ESTETYKA.

O SZTUKACH PIĘKNYCH. (Tłumaczenie z *Sulcera*;)(*) przez *Tadeusza Eliaszewicza.*

Ktokolwiek niektórym wynalazkom imię *pięknych sztuk* nadał, ten zapewne czuć musiał, że ich istota zależy na przyodzianiu pożytku w piękność, czyli na *upięknieniu rzeczy*, które ludzki umysł za pomocą sztuk wynayduje. W istocie, pódźmy do przyrodzonego ich źródła; tam wyraźnie widzimy, jak one usiłują ozdabiać te rzeczy, które nam na codzienny użytek służą. Uważmy Architekturę, która samą tylko potrzebą była, i Mowę, która nieodzowny pożytek stanowiła, a wnet postrzeżemy, jak tamta przez *porządek* i *symetrią*, ta zaś przez *harmonią*; stawały się lepszémi.

Stąd wypada, że pięknym duszom wrodzoną jest rzeczą, wszystkie sztuki do delikatnieyszych działań doprowadzać. Pasterz, który naprzód swojey lasce albo kubkowi kształt jakiś nadał, albo ozdoby na nich powyrzynał, był wynalazcą Skulptury; dziki zaś człowiek, któremu szczęśliwy Geniusz wskazał, jak ma swoję budkę szykownie urządzić i przystoyny rozmiar częściom jey ponadawać, był wynalazcą Architektury. Ten, który naypierwiey starał się, mając cóś opowia-

(*) Die Schönen Künste in ihrem Ursprung, ihrer wahren Natur und besten Anwendung betrachtet von J. G. Sulzer. Leipzig. 1772.

dać, porządnie i przyjemnie wysłowić; był wśród swoich spół-braci twórcą Wymowy.

Istoty więc sztuk pięknych należy raczey szukać w tém rzeczy *upiękrzaniu*, które wszystkim ludziom jest wrodzone, a nie zaś w nieokréśloném naśladowaniu natury, jak się to powszechnie twierdzić zwykło.

Z tak tedy delikatnego w naturze rzuconego ziarna, rozum ludzki, przez usilne nader staranie, sam sztuki piękne powoli wydobył i do tak wyniosłego drzewa doprowadził, że mu pożyteczny i piękny owoc wydają. Toż samo się dzieje z pięknémi sztukami, co z każdym człowieka wynalazkiem: są one powiększey części dziełem przypadku, a w swojém naypierwszém zjawieniu się bardzo ubogie; ale przez coraz usilnieysze wypracowanie, nabywają pewnego pożytku, który nieodzownym się staje. Z początku Geometrya niczém inném nie była, jedno prostym podziałem pola, i Astronomija z nagiey ciekawości stała się potrzebnieyszém zajęciem się człowieka. Do tey wielkości i rozległego użytku, których umiejętność rodzajowi ludzkiemu udziela, przyszły one przez ciągłe a rozumne pielęgnowanie piérwiastkowego ich zarodu.

Chociaż dosyć przekonani jesteśmy, że sztuki piękne w swoich początkach nic innego nie znaczyły, jedno proste usiłowanie, ażeby dla oka, lub innych zmysłów, przyjemność sprawić; to atoli tak się już dla nas zmieniło, że my dzisiay za cel ich ostateczny kładziemy pożytek. Chcąc o godności człowieka sprawiedliwie sądzić, musimy go nie w dzieciństwie, ale w doyrzałym i męzkim wieku uważać.

Náypierwiey tedy takie pytanie nawija się nam do rozwiązania: co są sztuki piękne w całém swojém znaczeniu, i jaki z nich dla człowieka wynika pożytek? Gdy miałkie albo płoche głowy mówią nam, że one tylko do uprzyjemnienia dążą, i za ostateczny ich koniec kładą nasycenie zmysłów lub imaginacyi; przeto chcemy śledzić, czy rozum ludzki nic ważnieyszego w nich dla siebie nie znayduje? Chcemy rozpatrzyć, jak daleko umysł korzystać może z tey skłonności, którą natura nam dała do czynienia powabném tego wszystkiego, co tylko nas otacza; i która wszystkim ludziom służy do nadawania pewney harmonii wszelkiemu rodzajowi ozdób.

W całém przyrodzeniu wszystko jednozgodnie zmierza do tego, ażeby oko i inne zmysły ze wszystkich stron przyjemném wrażeniem dotykane były. Każda istota do naszych potrzeb służąca, prócz swojego pożytku, ma jeszcze piękność: nawet i te, które bezpośrednio na nas działają, zdają się bydź na to stworzone, ażebyśmy je w piękne formy odziane, i w piękne kolory ustrojone, ustawicznie przed oczami mieli.

Bez wątpienia, chciała natura, przez spływającą ze wszech stron na nas przyjemność, usposobić nasze serce, do łagodności i czułości, a to w tym celu, ażebyśmy twardą dzikość naszey istoty, niegodziwe samolubstwo i silnieysze namiętności przez miłe wrażenia łagodzili. Jey piękność obudza w nas delikatną i ślachetną czułość, przez wrażenie farb, kształtów i dźwięków; które im dłużey na nas działają, tém delikatnieysze obudzają uczucie, umysł i serce kształtnieyszémi czynią, a nie tylko grube czucie, któ-

re my wspólne ze źwierzęty mamy, łagodzą; ale nawet przyjemne wrażenia we własność naszę zamieniają. Przez to stajemy się ludźmi; podnosi się nasza czynność, bo my więcey interessownieyszych rzeczy znaydujemy; obudza się jakieś ogólne natężenie wszystkich sił nam nadanych: a tak wydobywamy się z prochu i zbliżamy się do ślachetności Naywyższey Istoty. W tym razie znaydujemy naturę nie tak do zaspokojenia naszych źwierzęcych chuci i potrzeb, jako raczéy źmiérzającą do ślachetnieyszych pożytków i do stopniowego wywyższenia naszey istoty.

Ale natura, nie przestaje, na samém tylko powszechném upiękrzaniu stworzeń. Czuła ta matka obrała sobie za szczególnieysze staranie, ażeby wycisnąć prawdziwą przyjemność na tych wszystkich tworach, które są naypotrzebnieyszemi do naszego uszczęśliwienia. Ona rozdziela piękność i obrzydliwość, ażeby nas dobrego i złego znawcami uczyniła: owemu dała ona silny pociąg, ażebyśmy je kochali; temu zaś odrażającą siłę, ażebyśmy je nienawidzieli. Cóż jest do szczęścia człowieka i do osiągnienia jego naywyższego przeznaczenia potrzebnieyszém, nad towarzyski węzeł z innemi ludźmi, z którémi on przez wzajemną a miłą potrzebę tak ściśle jest związany? Jestże co lepszego, nad ten związek duszy, kiedy jeden człowiek, tak nieodbicie potrzebną dla siebie i całego swojego dobra, towarzyszkę znayduje, która jego przyjaźń towarzystwem swojém zwiększa, jego trudy podziela, i wszystkie jego ciężary lekkiémi czyni? I gdzieżby przyrodzenie więcey powabów rozlać mogło je-

śli nie w ludzkiey postawie, przez co węzeł sympatyi jak naymocniey się ścieśnia? Jakoż nayżywszy powab piękności znaydujemy tam, gdzie ona jest naypotrzebnieyszą do wprawienia w czynność duszy naszey. Naymocnieysze ze wszystkich sił powabnych, jakoto: doskonałość ducha i miły sercu pociąg, na martwych nawet istotach są wyciśnione.

Ale nie możemy sobie i tego lekce ważyć, że natura temu wszystkiemu, co tylko jest nam bezpośrednio szkodliwém, udzieliła jakąś potężnie odrażającą siłę. Głupstwo ścieśniające umysł, przewrótna czułość i złośliwość serca, również od niey są rzucone; oziębłość albo wstręt, te rysy niegodziwe, również na twarzy ludzkiey są wyryte, jak i sama dobroć duszy. Ile razy ona uymuje nasze serce przez zewnętrzne zmysły, tyle razy pociąga nas ku dobru, a odraża od złego.

Takie działanie natury nie dozwala nam mieć żadney wątpliwości o charakterze i przeznaczeniu sztuk pięknych. A człowiek, jeśli chce ozdabiać wynalazki ludzkie, musi tak samo postępować, jak natura upiękrzając swoje dzieła postępuje.

Ogólne więc usiłowanie sztuk pięknych, musi koniecznie do tego dążyć, ażeby wszystkie dzieła ludzkie w tymże samym widoku ozdabiać, w jakim natura dzieło stworzeń ozdobiła. One powinny naturze nieść pomoc w upiękrzaniu tego wszystkiego, co tylko do naszey istotney potrzeby służyć może. Do nich to należy nasze mieszkania, nasze ogrody, nasze narzędzia, a mianowicie naszą mowę, jako nayważnieyszą ze wszy-

stkich wynalazków, w przyjemność odziewać, równie, jak natura na wszystkiém, co tylko dla nas stworzyła, piętno przyjemności wycisnęła. A to nie dla tego, jak się nayczęściey a nayfałszywiey tłumaczyć zwykło, ażebyśmy słodycz z téy naywiększey przyjemności zbierali; jako raczey, ażebyśmy za pomocą miłych wrażeń, umieli nadać umysłowi naszemu ślachetny pociąg, miłe tchnienia i uymującą łagodność.

Nayważnieyszą atoli jest rzeczą, że sztuki piękne, na wzór przyrodzenia, wystawują nam ze wszelkim powabem piękności *istotne dobro*, od którego szczęśliwość nasza bezpośrednio zależy, ażeby przez te powaby wlać w nas nieprzełamaną miłość ku niemu. Cycero na jedném mieyscu odkrył życzenie swoje, że chciałby synowi swemu wystawić obraz cnoty w zmysłowey postaci; gdyż on w ów czas z niewypowiedzianą namiętnością w nieyby się zamiłował. I któż nam tę tak ważną przysługę uczynić może, jeśli nie sztuki piękne? Prawda i cnota, nieodbicie potrzebne dobro człowieka, są nayważnieysze przedmioty, którym one swoje uroki w wielkiey obfitości wléwają.

I w tém także muszą one swoję mistrzynię naśladować, ażeby wszystkiemu, co tylko jest szkodliwém, taki kształt nadać, któryby żywą odrazę sprawował. Zło, występek i wszystko, cokolwiek dla moralnego człowieka jest zaraźliwém, powinno przez działanie sztuk pięknych nabywać zmysłowey formy, któraby naszą uwagę tak dalece ściągała, ażebyśmy je za rzeczywiste przed oczami mieli i żywą z nich odrazę czuli. Tąkie nieporównane dzieła umiała natura

postwarzać. Któżby zaiste znieść potrafił, wpatrywanie się na człowieka, mającego prawdziwie odrażającą fizyognomią, z tąż samą ciągle ponawianą uwagą, jaką my mamy dla samey tylko piękności? Chciała mistrzyni sztuk pięknych, ażebyśmy od złego nie pierwiey twarz odwracali, aż się w nas pełny wyraz odrazy obudzonym zostanie.

W tych uwagach zawiera się to wszystko, co tylko można powiedzieć o istocie, końcu i przeznaczeniu sztuk pięknych. Istota ich albowiem na tém zależy, ażeby wycisnąć zmysłową siłę na tych przedmiotach, które my wystawiać mamy: ich celem jest nayżywsze poruszenie umysłu, a za przeznaczenie swoje mają one podniesienie duszy i serca aż do widzialności. Każdy z tych trzech punktów zasługuje na głębszą uwagę i poznanie.

Ze istota sztuk pięknych na wyrazistości zmysłowey siły zależy, to się daje widzieć w każdém dziele sztuki, która tylko na to imie zasługuje. Przez co staje się mowa do poezyi, a chód człowieka do tańca sposobny? Kiedy obraz zasługuje na imie malowidła, a przedłużone dźwięki instrumentu na imie muzyki? I jak dóm staje się dziełem architektury? Każda z tych rzeczy wtenczas będzie uważaną za dzieło sztuk pięknych, kiedy przez wypracowanie artysty, zwracać będzie naszę uwagę zmysłowym powabem. Dziejopis wylicza zdarzone wypadki podług prawdy, jak one się działały; Poeta zaś tak, jak on mniema, że nas naysilniey podług swego zamiaru poruszy. Gminny rysownik stawia nam przed oczy widziane zdarzenia ze skrupulatną dokładnością;

ale malarz w ten sposób, ażeby nasze wewnętrzne i zewnętrzne władze, jak naysilniey opanował. Gdy pospolity człowiek obudzone w sobie uczucie wydaje przez krok i poruszenie ciała; to tańcerz nadaje temu krokowi i temuż poruszeniu ciała pewną piękność i pewną szykowność.

Tak tedy, bez wątpienia, piérwszym ich i bezpośrednim jest celem, nayżywsze poruszenie. One bynaymniey nie przestają na tém, ażebyśmy za proste brali, albo za rzeczywiste uznawali te przedmioty, które nam wystawują; ale, ażebyśmy na widok tego wszystkiego, czuli w sobie gwałtowne poruszenie umysłu i serca. I dla tego wykonywają one każdy swóy przedmiot tak, ażeby na zmysły i imaginacyą jak naymocniey działał. Nawet wówczas, kiedy zamierzają wbić boleśne ostrze w naszę duszę, pochlebiają uchu przez dźwięk i harmonią, oku zaś przez piękne kształty, przez mamiącą rozmaitość światła i cieni, i przez blask kolorów. One nawet tam się uśmiéchają, gdzie chcą nasze serce tęsknotą napełnić. W każdym razie usiłują, ażebyśmy zaniedbali wyraz przedmiotu, a im się ze wszystkiemi siłami duszy poddali. One są Syrenami, których śpiewaniu nikt się oprzeć niezdoła.

Ale to ich panowanie nad umysłem, nierównie do wyższego celu jest przeznaczone, a który przez dobre tylko użycie czarodzieystwa sztuk pięknych, osiągnionym bydź może. Bez tego dążenia do wyższego celu, byłyby muzy zdradliwemi kokietkami. Któż może tak błędnie mniemać, że natura dała naszemu umysłowi uczucie zmysłowych powabów, nie w wyższym widoku, jak ażeby nas pieścić, albo nas do nierozsądney

roskoszy przynęcać? A gdy żaden człowiek nie ośmieli się twierdzić, że natura dała nam uczucie boleści w tym celu, ażeby nas tylko dręczyć; przeto nie wyobrażaymyż sobie, że przyjemnych uczuć jedynym jest celem trafunkowe łechtanie. Miałkie tylko głowy nie mogą tego pojąć, że w całey naturze wszystko do doskonałości i pożytecznych działań dąży. Dla teyto przyczyny nieuważni Artyści idąc ślepo za swoim popędem, bez względu na wyższe przeznaczenie sztuk pięknych, same tylko zmysłowe siły duszy naszey wystawą swojego obrazu draźnić zamierzają.

Jużeśmy nieco wyżey pokazali, w jakim celu natura udzieliła powabu sztukom pięknym, a co samo z siebie jak dzień jest jasné: wszędzie one są godłem i ponętą dobra. Albowiem sztuki piękne na to używają swoich powabów, ażeby uwagę człowieka ku dobru zwracać; ażeby on, na widok tego dobra, czuł w sobie jakieś przyjemne drżenie. Bo tylko przez taki kierunek stają się one ważne dla rodzaju ludzkiego: bo tylko z tego względu zasługują one na uwagę rozsądku i na opiekę rządu. Przez przezorne staranie rozsądney polityki stają się one naylepszemi narzędziami szczęścia ludzkiego.

Przypuśćmy, że sztuki piękne w jakimś narodzie do takiey doskonałości, do jakiey tylko przyyyść mogą, doprowadzone i upowszechnione zostały, i obaczmy, co za istotny pożytek stąd dla niego wypływa. Wszystko, co się w takim narodzie daje widzieć lub słyszéć, nosi na sobie piętno boskiey piękności i łagodności. Siedliska ludzi, ich domy, wszystko co oni używają, wszystko co oni około siebie i w sobie mają, a nade-

wszystko to dziwne i nieodbicie potrzebne narzędzie, przez które oni swoje myśli i swoje uczucia innym objawiają, staje się tu przez wpływ dobrego smaku i wypracowanie geniuszu piękne i doskonałe. Nic tu takiego oko nie widzi, ani ucho nie słyszy, coby natychmiast wewnętrzne uczucie nie wzruszało porządkiem, doskonałością i pożytkiem. Wszystko tu pociąga umysł do rozważania takich rzeczy, w których on znayduje własne wydoskonalenie, i wszystko napełnia serce przyjemném uczuciem, które w takich zdarzeniach obudzać się zwykło. Co czyni natura w rayskim ogrodzie ziemi, to samo czynią sztuki piękne tam, gdzie ich nie zepsuta piękność panuje. W człowieku, którego umysł i serce siłą wszystkich sztuk pięknych nieustannie poruszane i rządzone bywa, musi koniecznie znaydować się rozwinienie i doskonałe wykształcenie wszystkich władz jego duszy. Głupstwo i nieczułość, grubemu człowiekowi właściwe, nikną powoli; i ze źwierzęcia równie może dzikiego, jak są wszystkie inne, formuje się człowiek, którego umysł staje się bogaty w przyjemność, a działanie umysłu godne miłości.

Chociaż mało znana, atoli nader ważna jest ta prawda, że człowiek winien swoje ukształcenie wewnętrzne wpływowi sztuk pięknych. Gdy się z jedney strony dziwię wyniosłości i umysłowi, z jakim starożytni Cynicy, żyjący w narodzie przez nadużycie sztuk pięknych w rozwiązłość i słabość pogrążonym, znowu do pierwiastkowego stanu dzikiey natury wrócić potrafili; tak z drugiey strony zapalam się ku nim nienawiścią, za tę ich niewdzięczność dla sztuk pięknych,

Skąd miałeś Dyogenesie tyle dowcipu, którym wyśmiéwałeś zdrożność twoich współ-obywateli? Skąd się w tobie wzięło to delikatne uczucie, które każdy błąd, chociażby i naywięcey miał pozoru prawdy, tak żywo dawało ci uczuć? Jak ty sobie mogłeś wyobrazić, ażeby w Atenach lub w Koryncie, znowu do dzikiey natury powrócić? Nie jestże to wyraźny upor chcieć bydź Cynikiem w pośród takiego narodu, w którym sztuki piękne silny wpływ swóy roztoczyły? Naprzód powinienbyś był napojem ze źródła Lety czerpanym wygubić w swoim umyśle i sercu każdy ślad sztuk pięknych; ale wówczas niemógłbyś już więcey żyć między Grekami: musiałbyś ty swoję beczkę toczyć aż do naydzikszey i naywięcey pogardy godney hordy ludów Scytyckich, ażeby tam przytułek znaleść i żyć podług zasad twojego myślenia. I ty lepszy Dyogenesie między nowemi Grekami, większego podziwienia i poszanowania godny Russo, powinienbyś był pierwiey wszystko zwrócić Muzom, cóś im był winien, a wówczas mógłbyś twoję otwartą walkę przeciw nim rozpocząć. Gdyby ona była sprawiedliwa, nikogoby nie obrażała. Ale twoje skąd inąd twarde serce, nie uczuło, jak wieleś był winien tym, których z ziemi chciałeś wypędzić.

Te uwagi ściągają się tylko do naygłówniey- szey siły sztuk pięknych, która na wykształconey czułości, przez nas Smakiem nazywaney, zależy. I to jedno już jest dostatecznem do przekonania, umiejącego czuć wdzięczność człowieka, że on powinien Muzom wznosić nowe świątynie i podźwigać starożytne. Naród, który smak swóy na piękności zasadza, składa się, w ogólności uwa-

żając, z doskonalszych ludzi, niż ten, który żadnego wpływu piękności nie doznał.

A chociaż ten wpływ sztuk pięknych nieoceniony; może bydź jednak uważany za jakieś przygotowanie do wyższego ich użytku; one albowiem wydają daleko cennieysze owoce. Naród, jeśli pragnie bydź szczęśliwym, musi przedewszystkiém starać się o takie prawo, któreby jego wielkości i jego położeniu odpowiadało. Takie dzieło jest dziełem rozumu. W podobnym razie musielibyśmy pewne zasady, pewne wyobrażenia, które mogą wzmacniać prawdziwy charakter narodowy, tak żywo, ile tylko bydź może, każdemu w szczególności obywatelowi przed oczy wystawiać, ażeby on przez nie ciągle pobudzany, umiał czuć swóy charakter i ciągle go utrzymywać. Przy większey więc sposobności, tam, gdzie gnusność lub namiętność stają na zawadzie obowiązkóm, musielibyśmy taki środek przedsięwziąć, ażeby każdemu obowiązkowi więcey powabu nadać. Tę zaś przysługę mogą nam tylko sztuki piękne przynieść. One bowiem mają tysiąc sposobów na obudzanie każdey zasady i na jey umocowanie; one same tylko są zdolne w każdym szczególnym przypadku, skoro raz serce do delikatnieyszych uczuć skłonione będzie, przez jakąś wewnętrzną niewolę przywiązać człowieka do jego obowiązków: tylko one są zdolne każdą wydzieloną pracę, każdą cnotę, każde uczucie prawego serca, każdy dobrowolny stosunek w uymującym powabie wystawić. I jakież nieczułe serce może się im opierać? Albo, gdy one czarodzieyskiey siły używają, wystawując nam niegodziwość, występki, zdradliwe stosunki z ca-

łą okropnością ich natury i z odrazą ich następstw, któż się ośmieli im sprzeciwiać, mając w sercu choć jedną iskierkę dobrych skłonności?

W istocie, z człowieka, którego wyobraźnia do uczuć ludzkości a serce do uczuć dobra dostatecznie jest usposobione, można przez mądre użycie sztuk pięknych wszystko uczynić, do czego tylko on jest zdolny. Niech Filozof przez siebie odkryte prawdy, prawodawca ustawy swojego prawa, przyjaciel ludzkości swoje zamiary artyście powierzy; niech dobry rządca swoje widoki, mające za naydroższy cel prawdziwy interes obywatelów, jemu udzieli: on zaś, którego muzy polubiły, jak drugi Orfeusz, sam jeden podług swojey woli, ale z łagodném i uymującem zachęceniem, poprowadzi naród do pilnieyszego wykonania tych rzeczy, które jego szczęśliwość stanowią.

Tak więc musimy sztuki piękne jak nieodbicie potrzebne pomocniczki nauk uważać, które nad dobrym bytem ludzi czuwają. Wiedzą one wprawdzie czém człowiek bydź może; wskazują drogę do doskonałości i do nieodzownego szczęścia: ale sił, których kręta droga często wymaga, nie mogą nam udzielić; same więc sztuki piękne mogą tę drogę sprostować i usypać kwiatami, których miła wonia zachęci podróżnego do czynienia prędszych kroków.

Ale nie są to jakby krassomówskie pochwały, które tylko samym pozorem łudzą, i jak lekka chmura nikną, skoro promienie rozumu błysną: są to raczey prawdy zgodne z przyrodzeniem człowieka: rozum działa nie tak, jak poznanie; gdyż temu drugiemu braknie siły do tworzenia.

Prawda bowiem sama przez się jest silną; przeto nie powinna bydź uważana pod względem dobra, ale raczey dawać się nam uczuć, byleby tylko chęć nas ożywiała. Rozumieli to dobrze Stoicy, i dla tego obrali sobie tę zasadę: pozbyć się wszelkich uczuć a całą duszę do rozumu zbliżyć. Nadto Filozofija ich była pełna obrazów i zmyślań, które siłą wyobraźni, wszelkie czucia kierowały. Nie było zaiste żadney sekty nad tę troskliwszey w ożywianiu działań rozumowych estetyczną siłą. Gruby człowiek jest tylko grubą zmysłowością, która do źwierzęcego życia prowadzi; człowiek zaś, którego Stoicy stwarzali, ale nie stworzyli, byłby tylko rozumem, istotą rozeznającą, ale nie wykonywającą; kiedy ten, którego piękne sztuki kształcą, stoi w pośród tych dwóch ostateczności: jego albowiem zmysłowość kierowana jest wewnętrzną wykształconą czułością, która czyni człowieka zdolnym do moralnego życia.

Wzięliśmy na siebie obowiązek wszystkiego w tym przedmiocie dotknąć. Powabna siła sztuk pięknych bardzo łatwo może bydź użyta na zgubę rodu ludzkiego: jak owe rayskie drzewo nosi ona na sobie owoce złego i dobrego, a nierozsądne ich zrywanie nayczęściey człowieka do niedoli prowadzi. Wykształcona zmysłowość może sprowadzić szkodliwe skutki, jeśli nie będzie poddana ciągłemu kierowaniu rozumu. Dziwne wyboczenie zamiłowanych w polityce, albo w religii urojeń; przewrótny duch fanatycznych sekt, mnichów, albo całego narodu, coż jest inszego, jeśli nie od rozumu opuszczona, a przytém osłabiona pieszczotą zmysłowość? Wpływa jeszcze do tego

Sybarycka miękkość, która człowieka do słabego, zepsutego i niegodziwego stworzenia przywodzi. Jestto w gruncie taż sama czułość, która szlachetność i głupstwo, świętość i niegodziwą zbrodnią stwarza.

Jak gdy kierunek sztuk pięknych w przewrótne ręce wpadnie, to ten zbawienny napóy w zabóyczą truciznę zamieni się: bo postać cnoty ze wszech miar godna miłości, nawet występkóm będzie nadawana. Tym sposobem mamiony człowiek wpada w odurzenie opilstwa, a jeszcze prędzey w objęcia rozpusty, gdzie swoję przepaść znayduje. Powinniśmy więc koniecznie kierunek sztuk pięknych poddać pod panowanie rozumu.

Ze względu na tak ich nieoceniony pożytek; obowiązany jest, każdy polityk, ażeby wszelkiemi sposobami wspierał je i ożywiał; ażeby w każdym stanie obywatelstwa ile można rozszerzał, a zapobiegając wszelkiemu nadużyciu, jakieby stąd wyniknąć mogło, ażeby działanie ich pewnemi prawami obwarował. Bez tego jednak prawdziwie rozsądne prawo, uważając na pożytek dobrego a na szkodę złego smaku, niedozwala żadnemu mieszkańcowi, ażeby przez swoje domy, lub ogrody, w którychby wewnątrz i zewnątrz mamiąca okazałość, ale razem brak rozsądku i przystoyności, w którychby dziwactwo jakieś, albo odraza panowała, niedozwala, mówię, ażeby kaził smak swoich Spółziomków. Żadnemu artyście nie należy pozwalać do póty trudnić się swoją sztuką, aż póki w niey dokładney proby, jako też rozsądku i biegłości nie okaże. Jestto także bardzo ważnym interessem prawodawcy, ażeby nie tylko publiczne malowidła, budowle; ale nawet każ-

de jawne dzieło sztuk mechanicznych nosiło na sobie wyraz dobrego smaku; tak, jak się o to stara, ażeby nie tylko pieniądze, ale też i inne z droższych metallow roboty miały na sobie znak prawem nakazaney wartości (próba). Rozsądny rządca nie tylko stara się, ażeby publiczne uroczystości i uczty, jako też publiczne zabawy, ale nawet każda domówa uczta, każda prywatna zabawa przez wpływ sztuk pięknych silniey i korzystniey na serce obywateli działała.

Jeżeli cokolwiek może zasługiwać na szczególną uwagę tego, komu los obywatelów jest poruczony; to zapewne naypierwsze i nayważnieysze narzędzie naszych działań, to jest mowa nasza. Jestto całemu narodowi z wielką uymą jeśli mowa jego barbarzyńska, nie giętka, do wyrażenia jego uczuć i delikatnieyszych myśli nie zdolna. Nie wzrastaż rozum i dobry smak; i nie stajeż się ich użycie w całém znaczenin łatwieysze, w miarę tego jak się mowa kształci i doskonali? W istocie ona niczem innem nie jest, jedno rozum i smak dobry w cielesne znamiona przybrany. Dla czegoż zwykliśmy tak ważną rzecz samemu tylko losowi zostawiać, albo co gorsza oddawać ją na zepsucie każdey zagorzałey głowie? Jeśli to jest prawda, że ta tak sławna akademija mężów w Paryżu, jedynie dla tego ustanowiona była, ażeby przez ulepszenie mowy podnieść sławę francuzkiego narodu; to prawodawca widział rzeczy w bardzo słabém świetle. Tu było więcey do życzenia niż mamiący blask i sława. Tu trzeba było mieć na pamięci rozszerzenie i ulepszenie w całym narodzie rozumu ze smakiem. Prawie wszystkie sztuki piękne skupiają swoje działanie w dra-

macie; stądby więc można jedyny znaleźć środek do podźwignienia człowieka; a jednak i to w naylepszych nawet towarzystwach godzi na zepsucie smaku i obyczajów. Czyliż więc nie należy stanowić prawa przeciw nadużyciu sztuk pięknych, jak się stanowi przeciw fałszowaniu pieniędzy? Jak mogą sztuki piękne pożytek nam przynosić, kiedy każdy nierozsądny ma wolność ich nadużywać?

A gdy one, według przeznaczenia natury, są istotnemi środkami do pomnażania szczęścia ludzkiego; przeto ich rozszerzenie powinno się przedzierać aż do naylichszey lepianki prywatnego mieszkańca, a ich użycie powinno bydź zalecane jak rozsądna część w politycznym systemacie; dla nich też słusznie należy część podatków, które z pracy narodu na publiczne wydatki, co roku się wybierają.

Ale tak mądrego państwa, jakie się tu wyobraziło, nigdy podobno widzieć nie będziemy, i sami nawet filozofowie te prawdy za urojone już poczytali. W istocie, są one tak dalekie od naylepszego ducha praw nam dotąd znajomych, że w ich zasadzie coś niepodobnego do wykonania znaydujemy. Gdzie zewnętrzna siła, ogromne bogactwa, i to, co się za nie nabywa, uważa się za główny przedmiot kraju, stamtąd radzimy sztuki piękne wygnać, a ci, którym rządy państwa są powierzone, niech wołają z rzymskim poetą:

O! cives, cives, quaerenda pecunia primum est;
Virtus post nummos.

Może to nie będzie bez pożytku, jeśli my krót-

ki rys historyczny o losie sztuk pięknych i rozmaitym ich stanie uczynimy, gromadząc to wszystko w jeden obraz tegoż samego ideału, pod którym je dotąd rozważaliśmy.

Nie należy sobie wyobrażać, że sztuki piękne tak samo, jak niektóre mechaniczne wynalazki, wynaydują się przez szczęśliwe jakieś zdarzenie, albo przez metodyczne rozważanie ludzi geniuszem obdarzonych, i że z mieysca swojego urodzenia mogą przechodzić do innych krain. One albowiem są we wszystkich krainach, gdzie tylko rozum przychodzi do pewnego stopnia ukształcenia; one są domową latoroślą, która bez trudnych starań daje się zewnątrz zaszczepiać; ale tak, jak rośliny ziemskie, nabierają rozmaitego kształtu podług własności klimatu, gdzie się zaszczepiają, i podług starań, które na nie się łożą: żyją one w leśnych, niewidzianych, a nawet małey wartości okolicach.

Jeżeli którykolwiek z narodów będących na ziemi miał tyle sił rozsądku, że sam potrafił wydobydź się z dzikości i przyyść do poznania muzyki, tańca, wymowy i poezyi; to zapewne był jeden z naydawnieyszych, którego byt należy odnosić do owey odległey starożytności, w którey ludzie do trafnieyszego użycia rozumu przychodzić poczęli. Nie jest rzeczą konieczną, ażebyśmy rozważali sztuki piękne w naypierwszém ich zrzódle, i w naydzikszym ich stanie; albo przebiegając dzieje ludzkie przedzierali się aż do ciemnic starożytności: one bowiem tém były u dawnieyszych Egypcyan i Greków, czém są dzisiay u Huronów. Wrodzona ludziom skłonność, zmysłowe wrażenia przedmiotów silnie na czło-

wieka działających, chęć do przyjemnieyszego i milszego tworzenia rzeczy, komuż ze znawców ludzkiego umysłu nie są dostatecznie wiadome? Ile zaś to wszystko, przez naturalną lub przypadkową pobudkę, rozwijało naypierwszy gruby wynalazek każdey sztuki, łatwo jest pojąć: dla nas więc pozostaje tylko w szczególnych artykułach niniejszego dziełka, zastanawiając się nad każdą pojedyńczą sztuką, niejako ściśley to roztrząsnąć. We wszystkich narodach, chociażby one z sobą, ani pośrednich, ani bezpośrednich, stosunków nie miały, można znaleźć nie tylko główne gałęzie sztuk pięknych, ale nawet pomnieysze odrośle w naypierwszym ich zarodzie. Wiadomo, że Chińczycy swoję komedyą i swoję tragedyą mają, a co większa, dawnieysi mieszkańce Peru mieli podwóyną sztukę teatralną: w jedney z nich wystawiali którykolwiek czyn swojego Inkassa, w drugiey sceny pospolitego życia. Grecy, których duma narodowa, aż do naywiększego samochwalstwa przywiodła, nazywali się wynalazcami wszystkich sztuk pięknych; ale nas jeden Grek uczony upomina, ażebyśmy ich powieściom z ostróżnością wierzyli. Wszakże łatwo jest dostrzedz, że Grecy, którzy się jeszcze żołędziami karmili, kiedy już inne narody w stanie kwitnącym były, pierwszych kunsztow nie wynaleźli.

Ale czy zarówno we wszystkich narodach możemy znaleźć pierwszy zaród sztuk pięknych; jestto tajemnica, do którey prowadzi droga wcale nam nieznajoma; jestto dzieło podające nam pole do naypierwszych w tym względzie poszukiwań, z któremi aż do dzikiey natury odnosić

się należy: a chociażbyśmy, niesięgając tak daleko, tam się tylko odnieśli, gdzie ich użycie metodycznieyszém się stawało, gdzie artyści zaczęli je uważać jako sztuki, w których ćwiczyć się należy; zawsze jednak pozostanie wątpliwość, który naród ziemski naypierwiey je zaczął ukształcać.

Ale nie mamy tyle podań o początku i kształceniu się kunsztów w naydawnieyszych narodach, ażebyśmy mogli naszę wątpliwość zaspokoić. Utrzymują po większey części, chociaż bez żadney pewności, że Chaldeyczykowie,a po nich Egypcyanie byli pierwszymi, którzy rozmaite gałęzie ukazujących się kunsztów niejako do porządku metodycznego naginać poczęli. Rzecz jednak pewna, że równie u tych narodów, jak j u Etrusków, sztuki piękne kwitnęły około tych czasów, w których żadne światło nie objaśnia nam tego, co wiémy o prawdziwych dziejach ludzkich. Za czasów Abrahama zdają się wschodzić sztuki piękne i niejako pierwsze latorośle puszczać; u Egipcyan zaś budownictwo kwitnęło pod panowaniem Sezostrysa, który żył około czasów Prawodawcy Judzkiego Moyżesza.

Jak zaś daleko te narody wyprzedzająceGreków posunęły sztuki piękne, nie można nic pewnego twierdzić. Egypcyanie i Persowie mieli swoje budowle i ogrody, które,co do zewnętrznego przepychu i wielkości, bynaymniey nie ustępowały temu wszystkiemu, cokolwiek Grecy u siebie poźniey tworzyli. Izraelski zaś naród okazał doskonałą probę wymowy i poezyi, których płody nie równie są dawnieysze, niż Greckie.

Właściwa Grecya zdaje się nabywać sztuk pięknych w czasie rozszerzenia swoich osad w

Jonii i na brzegach Italii. Jonija nabyła ich bezwątpienia od sąsiedniego narodu Chaldeów; wielka zaś Grecya od pogranicznych Hetrusków. Zabytki zaś naydawnieyszey greckiey architektury w starożytney *Festydzie* zdają się gust Egyptski okazywać. Znaydują się także w pismach starożytnych wyraźne ślady, które nas przekonywają, że Poezya z jedney strony z zachodu, z drugiey zaś ze wschodu, a nawet z północy do właściwey Grecyi przybywała.

Ale zaledwo sztuki piękne, jak obcych krain rośliny, przyjęły się na greckiey ziemi, kiedy wkrótce pod tém błogiem nieba położeniem i przez staranie zadziwiających geniuszów greckiego narodu, nabyły one piękności i smaku. Wszystkie gałęzie sztuk pięknych widziała u siebie Grecya w naywyższym stopniu kwitnące i w naywiększey piękności: przez długie pasmo wieków one tu się chroniły, i możnaby tysiąc przykładów przytoczyć, że ta kraina przez długi przeciąg czasu ku prawdziwemu ich przeznaczeniu używała: dla tego więc samego może ona bydź uważana za jedyną ich oyczyznę.

A gdy pomimo wszystkich darów umysłu i serca, naród ten niezwyczaynym sposobem stracił swoję wolność i stał się niewolnikiem Rzymu: sztuki też piękne całą swoję świetność utraciły. Gieniusz Rzymu, który po upadku państw greckich cały wiek widział się bydź szeroko-władnącem na świecie mocarstwém, nie był jeszcze zdolny do utrzymania sztuk pięknych w przyzwoitym ich blasku, chociaż greccy artyści, równie jak i ich dzieła wpośród Rzymu przytułku szukali. Narod ten nie miał tyle przewidzenia, ile

Grecki, w uprawie umysłu ludzkiego: żądza bowiem panowania w każdym razie przewagę miała nad innemi jego skłonnościami. W takim stanie rzeczy uprawa sztuk pięknych była wcale obcą widokóm rzymskim, i zupełnie losowi zostawiona. Muzy do Rzymu, niewezwane, przybyły, ale jak uciekające w nim schronienie znalazły.

Sam tylko August, zdaje się, że przyymował je niejako do swojego planu;ale czasy nie były jeszcze tak spokoyne, ażeby można było sztukom pięknym Grecką piękność przywrócić: bo wewnętrzne wzburzenie, podniecane miłością swobody, tlało w umysłach Rzymian. Wszystko to, co ludziom z sił umysłowych zostawało, obracano na inne użycie, nie zaś na ukształcenie geniuszów. Panująca kasta miała dosyć do czynienia, sposobiąc się w siły zewnętrzne, któremiby mogła swoje zabory utrzymać i nowe zdzierstwa popełniać, a ci, którzy z upodleniem doświadczali ucisków, nie mogli o niczém więcey myśleć, jak o tajemném schronieniu się przed każdą możnych napaścią: trzecia zaś kasta, która była widzem tak okropnego zaburzenia, szukała dla siebie spokoyności i tylko nad tém przemyśliwała, jakby uniknąć powszechnego zamętu. Ta trzecia kasta posiadała geniusze, zdolne do wszelkich kunsztów; ale każdy na przeday: ci bowiem, którzy jeszcze nie zupełnie zabezpieczone zabory mieli, używali pracy przedaynego artysty na ukołysanie przyjemnością tyranii; na ich także rozkazy, ta część ludu, która pod przemocą jęczała, wszelkiemi sposobami od wolności była odwracana i w uciechach zatapiana. Za tém bez wątpienia poszło, że sztuki pię-

kne, nie tylko od swego prawdziwego przeznaczenia odstępowały, ale nawet psuły się w zasadach, na których doskonałość ich polega.

Od tego czasu sztuki piękne nagle ze swego szczytu spadły i długi szereg wieków w dziwném poniżeniu leżały, z którego nawet jeszcze dzisiay nie zupełnie wybrnęły.

W prawdzie, okazują się one przez cały ten przeciąg czasu w szczególnieyszém kwitnieniu, mianowicie co do zewnętrzney piękności, czyli mechanizmu: każda albowiem sztuka zależała na mistrzowaniu artysty; ale duch i smak zniknął do reszty. Na zwaliskach pogańskich świątyń budowano kościoły; mieysce zaś posągów, bóstw i bohaterów zajęły obrazy świętych i męczenników: muzyka z mieysca widowisk do kościołów przeszła, a wymowa z publicznych mównic na kazalnice wstąpiła. Żadna gałąź sztuk pięknych z zepsucia nie oczyszczana; ale wszystkie do reszty pożółkły. W tym stanie rzeczy stawiły one oku wcale nowy widok, z którego o pierwiastkowey ich piękności żadnego nie można powziąć wyobrażenia. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

STATYSTYKA.

O PRZEDMIOCIE I UŻYTKU NAUK STATYSTYCZNYCH (*). Przez J. B *Saya*.

Powszechnie wiadomo, że przedmiotem *Statystyki* jest opisanie stanu, kraju jakiego, prowin-

(*) Revue encyclopédique. Septembre 1827.

cyi, miasta, w daney epoce. Wielu autorów zaymuje pod nią opisanie fizyczne kraju, jego gór, dolin, własności przypadkowych w nim się znaydujących, rzek skrapiających i mórz oblewających kray dany. Widoczna rzecz, że to należy do *Geografii fizyczney*, a nie do *Statystyki*. W tey ostatniey idzie tylko o oznaczenie stanu rzeczy, zmieniającego się z postępem czasu, nie zaś rzeczy stanu niewzruszonego i niezmiennego. Toteż jest stanowisko, w którém ona nabywa prawdziwey wagi: bo ludzie mogą poprawić błędne ustawy towarzyskie; lecz nie mogą pozbyć się surowego klimatu, ani ziemi niepłodney, albo też moc ich w tey mierze, jest bardzo ograniczona. Aby znać wpływ *instytucyy*, trzeba bydź w stanie porównać to, czém one były, z tém, czém są i czém będą, lub bydź mogą; trzeba więc oznaczyć stan ich w różnych czasach.

Prócz tego, że położenie fizyczne krajow słabo nas tylko może oświecić w wynaydowaniu środkow do ulepszenia losu człowieka; jest to jednakże wiadomość, niemogąca się zatracić, albo mogąca się łatwo znaleźć w potrzebie. Od nas zależy wiedzieć: jaka była w różnych epokach przestrzeń, rozdzielająca dwie wyspy greckie, lub jaka była wysokość góry Olimpu; tymczasem, nie mamy środka znalezienia pewnych dań, faktów, które zaniedbano opisać dokładnie z pewnością w przyzwoitym czasie, jak *np.* ludności państw starożytnych, długowieczności ich mieszkańców, gatunku przemysłu, szczególniey uprawianego i korzyści z niego odbieranych, ceny płodów, wielkości podatków, i t. d., a jednakże te wiadomości rzuciłyby jasny promień światła na

położenie ludów i na skutki ich instytucyy? Oto są dania, które powinnyby bydź oznaczone w naukach statystycznych.

Drugie pytanie potrzebujące rozwiązania, jest następne: stan społeczności, zaymuje ustanowienia towarzyskie; a między temi mieścimy, kształt rządu, prawodawstwo cywilne i kryminalne, instrukcyą publiczną, i t. d.. Te ustanowienia podległe są wielkim zmianom, a pod tym względem powinnyby objęte bydź w Statystyce, dokładnie ułożoney. Jednakże ponieważ one nie są podległe zmianom, zbyt częstym, zdaje się więc, że właściwsze mieysce znaydą w geografii polityczney, alboli też w pismach historyków, podróżników, mających za cel okazanie, opisanie, zaznajomienie z obyczajami ogólnemi całego ludu, w takim a takim wieku, raczey, niż w pewnym roku w szczególności.

Nie jestże to? kto powie, ubożyć naukę, ograniczając obszerność jey uwag? Czyliż się boimy poznać narody pod zbyt wielą względów? Nie: ale w miarę, jak nasze wiadomości się pomnażają, musimy rozdzielać je na różne klassy, już dla pewnieyszego ich nabycia, już dla łatwieyszego zachowania. Podobneż potrzeby okazały się we wszystkich naukach. Arystotelesowi, w naszych czasach, nie wystarczyłaby cała jego zdatność, na dokładne uprawienie jedney gałęzi historyi naturalney, jemu, który nie tylko obeymował je wszystkie, ale prócz nich literaturę, moralność i politykę swego czasu. W miarę, jak pole Statystyki rośnie w objętość, i jak przedmioty uwagę statystyka na się ściągające mnożą się, coraz bardziey wzrasta i nagli potrzeba ich roz-

dzielenia, że zamilczemy w całym drugim półokręgu, otwartym dla teraznieyszych badań, wieleż w dawnym świecie, wysp, lądow, wcale nowych, o których bytności oycowie nasi, ani wiedzieli, ani domniemywać się nie mogli: dziś mogą mieć opisy statystyczne i uwagę statystyków zaymować. W naszych dawnych krajach ileż nowych wiadomości zostaje do zebrania! Czyż mogła bydź wzmianka na początku XVII wieku, o ilości herbaty, kawy lub kartofel, w Europie spożywanych? Te rzeczy były tu całkiem nieznane. Zaledwie w pierwszych latach wieku XVIII zaczęto mieć pisma peryodyczne: od tego więc tylko czasu można mieć wiadomości o ich liczbie. Przed XIX wiekiem machiny parowe nic nie znaczyły, dziś wielkie mieysce zaymują w Statystyce, obok ludności krajów (*). Mnóztwo nowych sztuk, których imiona nawet nie były znane oycom naszym, stwarza miliony płodów, bogactw przemysłu, w wielu krajach Europy(**). Jest to przedsięwzięcie nierozmyślne w naszych czasach, chcieć wszystko powiedzieć, a zwłaszcza o wszystkiém traktować w jedném dziele.

Oprócz statystyki kraju jakiego całego, można pisać statystykę każdey prowincyi, każdego miasta w szczególności. Prefekt departamentu Sekwany wydał wiele tomów (w czwiartce) *Statystyki miasta Paryża*, przedstawiającey mnóstwo wypadków, z których publicyści wyciągnę-

---

(*) Obacz bardzo ciekawe, porównania, przybliżenia, czynione przez P. Diupę (Dupin) w dziele swém: Forces productives et commerciales de France.

(**) Sztuka *lampiarska*, robienie siarczanu kininy, cukru z buraków, pędzenie wódki z kartofli, kwasów: saletrowego, węglowego, chloryny, jodu i mnóstwa innych.

li mnóstwo uwag, bardzo wielkiey wagi. Fakta i liczby mogące się umieszczać w dziełach tego rodzaju, mogą się pomnażać bez końca, a sama obfitość przedmiotu zmusza do traktowania z niejakiemś umiarkowaniem. Gdyby robiono opisy statystyczne wszystkich mieysc, i gdyby tam wcielano fakta, które istotnie w nich pomieszczane bydź powinny, ludzie wkrótce musieliby xięgom ustąpić; lecz któżby mógł je kupować, kto czytać? Gdyby Rząd sam podeymował koszta wydania i druku dzieł takich i rozdawał je darmo, przez to uczyniłby trudnieyszemi do znoszenia ciężary publiczne: dzieło częstokroć dostaje się osobom, nieprzywiązującym do niego naymnieyszey wagi, a przeciwnie mija częstokroć tych, którzyby zdolni byli wielką z niego wyciągnąć korzyść (*). Jeżeli zaś Rząd przestaje na złożeniu dzieła tego w bibliotekach publicznych, rzadko ono może bydź narzędziem do wielkich prac i przedsięwzięć (**).

Drugi wzgląd, nie mniey ważny, wymaga, iżby nauki statystyczne obeymowały zakres dość szczupły. To wymaga obszernieyszego objaśnienia.

Żadnego wniosku czynić niepodobna z dokumentu pojedyńczego, przypadkowo poznanego. Jeżeli ogłaszamy stan ludności jakiego kraju i jego prowincyy, miast głównych, w pewney epo-

(*) Gdy wypadnie potrzeba rozdawania jakiego dzieła, nayprzyzwoiciey byłoby dawać go osobom znajomym, i proszącym o nie na piśmie: trud podjęty w jego otrzymaniu jest niejakąś ceną nabycia, i nie dozwala go zaniedbywać.

(**) Kilka godzin na tydzień, przepędzonych pośród ruchu i rozrywki w bibliotece publiczney, nie wystarczają, nie są dostatecznemi dla poświęcającego się ważnym naukom; księgi publicznych bibliotek nie mogą służyć pisarzom na wsi mieszkającym, chybaby dozwolono przenoszenia i przewożenia ksiąg, co jednak ma wiele niedogodności.

ce, wiadomość ta może zaspokoić ciekawość; lecz przestaje bydź prawdziwą od chwili zmiany w ludności, i w żaden sposób nie mogłaby przewodniczyć w wyborze środków, przydatnych do ulepszenia stanu kraju. Ażeby mogła bydź użyteczną, trzeba, ażeby taka wiadomość i wykład okoliczności iey towarzyszących, były powtórzone w ciągu kilku lat, po sobie następnych; wtenczas tylko, możemy postrzedz: czyli zmnieyszenie ludności jest w związku z ustanowieniem pewnych podatków; jeżeli pomnożeniu jey towarzyszy zazwyczay otwarcie pewnych środków kommunikacyi, polepszenie dróg, stalsza żegluga na rzekach i kanałach, alboli też wprowadzenie uprawy nowego gatunku płodów, jak np., kartofli; wtedy można wyciągać wnioski. Prócz tego, ażeby ogłaszać dania po sobie następujące co roku, a nawet co 10 lat, w którychby też przedmioty okazywały się wraz ze zmianami, zrządzonemi przez czas i okoliczności, trzeba umieć ograniczać się samemi tylko *istotnémi* dowodami; słowem: Statystyka, aby była użyteczną, musi bydź zawsze, pismem peryodycznem, a nie podobna, aby dzieło peryodycznie odnawiające się, było za każdym razem zbyt obszerne.

Lecz zapyta kto: jakie są dowody *istotne*, dania, fakta, które są, albo, z których wywieść można ważne wnioski? Jakie są te dania, które nam przewidywać dają przyszłe zdarzenia? te, które nas uczą, czegośmy życzyć, a czego unikać powinni? Aby oznaczyć takie fakta, niezbędnie trzeba znać fizyologiją tey istoty żyjącey i skomplikowaney, zwaney *społecznością*: trzeba znać członki i organa, za pośrednictwem których dzia-

ła ona i utrzymuje się. Otoż fizyologiją społeczności, jest *Ekonomija Polityczna*, taka, jaką jest, i jaka się uprawia za dni naszych. Wiémy, za pomocą rozbioru, jaka jest natura różnych członków ciała społecznego, doświadczenie okazuje skutek ich działania; ztąd dowiadujemy się; do jakich punktow zmierzać powinny postrzeżenia, z których można wnioski pewne wyprowadzić. Tym sposobem, można rzec, że *Ekonomija polityczna jest zasadą Statystyki*. Zdanie wcale różne i przeciwne powszechnemu rozumieniu, uważającemu Statystykę za podstawę Ekonomii polityczney.

Cóż teraz myśléć o autorach, mówiących: *chcę tylko faktów, wierzę tylko faktom?* Lecz cóż są fakta, kiedy z nich żadnych wniosków wyciągnąć nie umiémy? A jakiż wniosek można wyciągnąć z faktów, kiedy w nich mamy tylkc pozorne lub też krzywe wyobrażenia o naturze rzeczy, sprawiających działanie w tychże faktach. Chciałbym, żeby ci ludzie, pragnący samych tylko faktów, okazali nam: czyli massa podatków w społeczności, niszczy się przez wydatki rządów? Chciałbym, żeby gruntownem rozumowaniem wsparli politykę Monarchów, trudniących się pomnożeniem ludności, nie starając się o to, co jest nieodbicie potrzebnem do istnienia ludu; tak, jak ów gospodarz, który stara się o pomnożenie liczby owiec, nie mając pastwisk do ich wyżywienia. Bez wątpienia, każdy rodzay wiadomości zasadza się na faktach, czyli na działaniu, wywieranem przez jednę rzecz na drugą; to działanie jest faktem stałym, czasem ciemnym i mało widocznym, jak postęp soku pożywnego w pniu, gałęziach i liściach drzewa, faktum odkrywające się cierpliwemu tylko, pilnemu, bada-

czowi, faktum, którego Statystyka nie może okazać przyczyn ani wypadków, lecz tylko okazywać postęp.

Gdyby pisano Statystykę za czasów Filipa-Pięknego, i gdyby była dokładną; gdyby ją porównano z dzisieyszą nie mniey dokładną, cóżby się okazało? Oto, że Europa wydaje i spożywa daleko więcey rzeczy, niż przed pięciuset laty. Jest to faktum, nieuległe wątpliwości, powszechnie przyjęte za prawdziwe; lecz jaka jego przyczyna? Jak postępy rolnictwa, sztuk, rzemiosł i handlu mogły ten skutek wydadź? na czém zależą te postępy? A razem, jaka jest ich przyczyna, w tém zachodzi trudność. Statystyka może okazać faktum, lecz przyczyn jego wyjaśnić nie potrafi; a ci, co chcą tego dokazać, nie znając Ekonomii Polityczney, w każdey chwili mogą bydź przekonanymi o niedorzeczność. Utrzymywać, że fakta przez Statystykę ustalone są zasadą Ekonomii Polityczney, jest to samo, co utrzymywać, że ilość gorzałki wydawaney przez gorzelników wystarcza do okazania nam, jak się wykonywa dystyllacya.

Naylepsze tablice statystyczne nie dają żadnego światła o mnóstwie innych *przedmiotów*. Pensye adwokatów, chirurgów, i t. d., czyliż stanowią, lub też nie, gałąź dochodow ogólnych narodu? Czyliż to będzie lub nie liczyć podwóynie, zaymując w publiczne dochody narodowe, razem produkt trawy, na której utuczono wołu i wartość wołu utuczonego na trawie? Blecharz, zarabiający dwa tysiące dukatów na rok, nie wprowadzając naymnieyszego nowego wyrobu, czyliż wprowadza nową ilość przychodu do społeczności? Oto pytania podległe surowym i

ścisłym badaniom. Czyliżby trzeba wnioskować z tego ogólnego widoku przedmiotu, że Statystyka nie może w niczém bydź pomocną Ekonomii polityczney. Wniosek ten byłby zbyt odrębny. Statystyka nie pokazuje nam związku, ani łańcucha czynów, to jest przyczyn i skutków tego, co widzimy: lecz przedstawiwszy oczom naszym szereg wydarzeń, może rzucić niejakieś światło na ich wzajemne działanie; może służyć za potwierdzenie prawd, których udowodnienie wynika z zastanowienia się nad przyrodzeniem każdey rzeczy. Jeżeli *np.* z natury rzeczy możemy wnioskować, że podatek, nałożony na pewny rodzay produkcyi, czyni ją droższą, a przy równych okolicznościach zmnieysza ilość towaru wydawanego i spożywanego, a zatém zmnieysza produkcyą, bogactwa i przyjemności kraju. Tę prawdę zatwierdza stan spożycia cukru we Francyi, okazujący, że pod panowaniem Bonapartego spożywano we Francyi tylko 14 milionów funtów cukru, gdy w latach następnych spożywano go wyżey 80 milionów funtów.

Prócz tego, trzeba mieć dania statystyczne, zasługujące na jakąkolwiek wiarę: lecz, kiedy wiemy: jakim sposobem częstokroć są one zbierane, niepodobna pokładać w nich wielkiego zaufania. Autorowie jedni z drugich przepisują, poźnieyszy cytuje jako zaręczenie słowa tego, który go poprzedził; ale ten ostatni na czémże się zasadzał? Często musimy przestawać na daniach, bardzo czczych i naybezzasadnieyszych, aby wyciągnąć wnioski, na których się potém zasadzamy, jak na prawdach istotnych. *Lavoisier* jeden z pisarzy jak nayszkrupulatniey w tey rzeczy pracu-

jących, zgadza się sam na to, że wypadki z dań statystycznych są bardzo względne, wątpliwe i na przypuszczeniach oparte (p. 13); i, jak gdyby miał potrzebę dostarczania dowodów potwierdzających to zdanie, ocenia przez rozumowanie, którego tutay nie przytoczymy, średnią miarę spożycia mieszkańców w Francyi do 110 liwrów turneńskich (*) na osobę, podnosząc przeto do dwóch tysięcy siedmkroć pięćdziesięciu millionów: „Pisarze francuzcy, mówi *Arthur Young*, autor również *skrupulatny* (**), dla poznania dochodu narodowego, zasadzali się szczególniey na dochodach z niektórych podatków, mianowicie dwódziestowych (***), i na ilości żywności spożytey. Trudno jest obrać gorsze zasady ..... tyle warte, co radzenie się położenia gwiazd, w celu ułożenia rachub ekonomicznych." On sam, podług zasad za lepsze przez się osądzonych, podnosi dochód rolniczy Francyi, w teyże epoce, do pięciu tysięcy dwóchkroć pięćdziesięciu millionów. Oto dway pisarze, sławni ze zdrowego sądu i dokładności, którzy, co do faktum jednoczesnego różnią się, jak jeden od dwóch, cóż dopiero powiémy o pisarzach, którzy jeszcze nie okazali dowodów swey zdatności? P. *Colquhoun* ułożył: *Traité de la richesse et des resources de l'Empire Britannique*, w którym ilość karmu, wydawanego w Wielkiey Brytanii jest wyrachowana z liczby bydła nim ży-

---

(*) *Livres tournois*, nazwisko to dawano za zwyczay pieniądzom, bitym niegdyś w *Tours*, o $\frac{1}{5}$ niższym od paryzkich. Teraz tak się mówi o liwrach, mających 20 *sous* dla odróżnienia ich od paryzkich, które mają 25. *P. T.*

(**) Voyage en France. Wyd. angiels. t. 1 kar. 455.

(***) *Vingtieme*, podatek oparty na dobrach stałych i stanowiących $\frac{1}{20}$ część ich dochodu. *P. T.*

wionego, i wzajemnie ilość bydła wyrachowana jest stosunkowie do karmu w Anglii zbieranego.

Ale to jest jeszcze przykrzeyszem, że dokumenta urzędowe nie są prawdziwsze od innych. Jeden minister liczy długu 250 milionów; drugi dowodzi, że w tey epoce dług ten wynosił 800 milionów (*). Minister finansów, donosi Ciału Prawodawczemu, że summy skarbowi zawinione wynoszą 311 milionów, i że będą umieszczane w budżetach następnych, w miarę, jak będą wchodziły; a tym czasem zgoła ich tam nie było (**).

Naymniey wiary dawać powinniśmy rachunkom przywozu i wywozu. Wszystkie prawie te rachunki w krajach całey Europy, wywoz nad przywoz bez porównania większy podają, i ztąd niektórzy wnioskują o dostatkach i bogactwie Państw. Jednakowoż niepodobna, aby wywoziły więcey, niż przywożą: bo przypadek ten bardzoby był dla nich przykry i narażałby na straty. Istotne korzyści z handlu zewnętrznego pochodzą tylko z wyższości zysku nad wywozem (***). Niewiele doświadczenia w tym względzie wystarcza do przekonania się, że tablicami można dowieść wszystkiego, co się podoba, byleby wiele liczb zamykały.

Próżność ludów bardziey je zaślepia częstokroć, niż ich własny interes, w tém, co ma stosunek ze Statystyką, w którey jednak mają się znaydować prawdy niezaprzeczone. Pewny dzien-

(*) *Ganilh.* Science des finances pag. 43.
(**) Toż dzieło kar. 53 i 56.
(***) Obacz dzieło moje pod napisem: Traité d'Économie politique 5te wydanie T. I str. 222 i T. II str. 241, dla czego dwa narody mogą razem wwozić więcey, niż wywożą i wzajemnie korzystać.

nik angielski (*) porównywając przemysł Wielkiey Brytanii z resztą Świata, dla dania wysokiego wyobrażenia o pierwszym, utrzymuje, że wyroby wełniane angielskie, nie mogłyby bydź wykonywane przez 62 lądy, tak wielkie, jak Europa, wyjąwszy Anglią; toby prowadziło do wniosku, że w Angliku 62 razy więcey jest zdolności przemysłowey, niż w jakimkolwiek mieszkańcu kuli ziemskiey (**). Prócz tego, jak sobie ci pisarze postępują, dla wsparcia twierdzenia, tak nadętego śmiesznością: porównywają powierzchnią całey ziemi z powierzchnią Wielkiey Brytanii; i podzielając na całą tę niezmierną przestrzeń, ilość wełny, przerabianey w Anglii, łatwo dochodzą, że na każdą milę kwadratową wyrabia się 62 razy mniey wełny, niż w Wielkiey Brytanii. Tym sposobem przemysł Francyi, Niderlandów, Hollandyi, Niemiec, i t. d., rozrzucony po ziemiach pustych i mało ludnych, środka Ameryki, piasków Arabii i Sahary, Syberyi i Laponii, gdzie ani znają przędzenia wełny, nie mógłby się żadnym sposobem okazać w korzystnym stanie.

Nieprzebraném źródłem błędów w Statystyce, jest ocenianie na pieniądze wartości płodow

(*) *The Quarterly Review* nº 67. Prawda, że to jest dziennik stronnictwa *tory;* lecz co się tycze próżności narodowey, dzienniki stronnictw *wighs* nie więcey warte od innych; dowodem tego mogą bydź śmieszne artykuły, w których *Revue d'Edimbourg* porównywa stan nauk i oświecenia we Francyi i Anglii. Toż pismo (juli. 1819) utrzymuje, że Anglik 50 razy więcey gazet czyta, niż Francuz; ztąd wypada, że gdy Francuz przepędza kwadrans codzień na czytaniu pism peryodycznych, Anglik całe swe życie na niém trawi.

(**) Patrz K. *Dupin: Forces productives et commerciales de la France comparées à celles de la Grande Brétagne.*

wydawanych i spożywanych. Wartość rzeczy ciągle się zmienia; a zmienią się stosownie do czasu i mieysca. Tablice, wystawiające jakiekolwiek ocenienie, dają początek tylu różnym zdaniom, ilu mają czytelników. Miara węgli ziemnych, w mieście St. Etienne, przy mieyscu, gdzie je wydobywają, kosztuje 8 frankow, w Paryżu 65 franków za tęż miarę płacą. Wartość samych pieniędzy bardzo jest zmienna. Tysiąc frankow w Paryżu, nie tyle już wartości ma, co przed rewolucyą. Sam *Lavoisier* zgadza się, że nayłatwiey się uwieść w ocenianiu płodów: we wszystkich prawie probach tego rodzaju, mówi on, zdawało się, że wprowadzano w rachunek, dwa lub trzy razy jednę wartość, a przeto otrzymywano wnioski fałszywe, albo przesadzone (*).

Możeby się zdawało słusznem, wierzyć, że liczba mieszkańców, zaludniających miasto jakie, lub kanton, może bydź wyrażoną ze znośną przynaymniey dokładnością. Zdaje się, że liczba ludzi, jest faktem tak stanowczym, iż musi bydź łatwym do oznaczenia. Jednakże nic nié ma nad to trudnieyszego. Nie działamy tutay na materyą nieczynną, martwą, bez woli; lecz na istoty ożywione, które ich potrzeby, gusta, interessa i namiętności, w ciągły ruch wprawują. Idzie o oznaczenie ich utrzymania się w mieyscach cywilizowanych, a zatém ludnych; o oznaczenie go w epoce oznaczoney, ponieważ liczba ich bez końca się zmienia. Trzeba więc używać jednocześnie wielu czynników, między któremi mogą się znaleźć niedbałe i niedokładne. Trafiemy na

(*) Resultats d'un ouvrage sur la richesse territoriale de la France par Lavoisier. p. 4.

dwuznaczności i opuszczenia, których się chronić należy. Szukano też rozmaitych środków dochodzenia liczby mieszkańców kraju, nie licząc bezpośrednio. Chciano *np.* oznaczyć ich liczbę w stosunku do wyrachowaney ilości spożytego zboża; lecz prócz tego, że taż liczba ludzi kupuje i spożywa daleko mniey, kiedy żywność jest droga, niż kiedy jest tania: jakie rachuby możemy zasadzać na spożyciu narodu, jak francuzki, którego połowa nigdy prawie ziarna nie je, a którego żywność składa się zresztą z jęczmienia, żyta, gryki, kasztanów, maižu, fasoli, kartofli, nie licząc różnych proporcyi krolików, świniny, a nawet mięsa rzeźniczego, rzadko się tam mięszającego?

Jeden z naylepszych administratorów, jakich tylko miała Francya, *Necker*, za naylepszy środek dokładnego poznania ludności, podaje, liczbę narodzonych; tego środka sam używa do swych ewaluacyi. Można się dziwić, że protestant dawał wiarę regestrom plebanów, w epoce (1784), gdy w głębi prowincyi mało było w tey klassie nauki, i gdy bardzo mało wagi przywiązywano do dzieci z familiy ubogich, a dzieci protestanckich nie zapisywano (*). Lecz wielka trudność w tey mierze zależy na wyborze stosunku, który trzeba ustanowić między liczbą narodzonych a ludnością żyjących. Ta proporcya bardzo się różni, stosownie do postępu lub upadania dostatków publicznych i podług średniey długości życia w kraju, którego ludność znać chcemy.

(*) *Malthus* przekonany jest, że wielkie opuszczenia znaydują się w regestrach urodzeń, mianowicie w Anglii. (Obacz Essai sur la population X. II. R. 11,

Jako zaś liczba mieszkańców, nie przewyższa nigdy środków jey utrzymania, przez nich rozrządzanych, i przychodzi zawsze do tey miary, w kraju, gdzie produkcya coraz wzrasta; taż liczba mieszkańców daje życie daleko większey liczbie dzieci. W tym przypadku ludność jest mniey liczna w stosunku do liczby narodzonych. Tablice *Sussmilcha*, cytowane przez *Maltusa*, jasny tego przykład okazują. Wiadomo, że w latach 1709 i 1710, straszne powietrze grassowało w królestwie pruskiém; z ludności 570,000 osób, zginęło 247,733. Po ustaniu więc powietrza morowego pozostało tylko 322,267. W roku poprzedzającym powietrze, było tylko w roku zwyczaynym na 6ciu, 26,896 urodzonych, a w roku następującym po powietrzu morowém 1711, ludność o trzecią część zmnieyszona, wydała 32,522 dzieci; w 1708 przed powietrzem morowém, liczba dzieci narodzonych tak się miała do ludności całkowitey, jak 1 do 21 i $\frac{79}{100}$; w 1711, po powietrzu morowém, jak 1 do 9 i $\frac{9}{10}$. Aby mieć rzeczywistą ludność w piérwszym przypadku, trzebaby pomnożyć liczbę narodzonych przez 21 $\frac{21}{106}$; w drugim przypadku trzebaby ją pomnożyć przez 9 i $\frac{9}{10}$.

Nié mam żadnego wyobrażenia o stosunku zachodzącym w Stanach Zjednoczonych, między liczbą narodzonych a ludnością; lecz można się dorozumiéwać, że w krajach obléwanych przez ocean Atlantycki, liczba narodzonych daleko jest wyższa, niż w Europie, na jednostayney ilości mieszkańców: bo prócz przyczyn sprzyjających w Stanach Zjednoczonych małżeństwom, zbyt wczesnym, niemniey jednakże płodnym, Stany

te dostarczają wielkiey liczby familiy, zupełnie ukształconych, krajom leżącym nad rzeką Missisipi (*).

Prócz tych przyczyn, niszczących po krajach stosunek, między liczbą nowonarodzonych a ludnością całkowitą, jest inna, w tymże kraju zmieniająca ten stosunek; jestto średnia długość życia. W rzeczy samey: ponieważ liczba ludzi nie może przechodzić środków utrzymania się, jeżeli ludzie żyją dłużey, mniey ich się rodzi; rodzay ludzki zawsze utrzymuje się w równowadze liczby przybywających z ubywającymi; to też bardzo sprzyja jego szczęściu.

Że średnia trwałość życia ludzkiego przedłużyła się w większey części narodów cywilizowanych świata, jestto faktum niewątpliwe. Od cza-

(*) Według P. *Warden* wzrost ludności w Stanach Zjednoczonych, szczególniey w prowincyach na wschód gór *Alleganskich*, podwaja się o 6 na sto. co rok. Ten wzrost pochodzi, już to z liczby dzieci rodzących się. lecz szczególniey z napływu mieszkańców z państw nadmorskich. Co się tycze napływu z Europy, ten bardzo małą cząstkę stanowi. Zeby się o tém przekonać. dość porównać wzrost krajów na wschód leżących. z napływem z Europy. W 1817 roku, gdy 4 prowincye: *Ohio*, *Indiana*, *Illinois* i *Kentucky* miały 1,100,000 mieszkańców, pomnażanie się roczne po 6 na sto, wyniesie 66.000 dusz. W tymże roku 1817, będącym czasem naywiększego napływu z Europy, z powodu niedostatku i nędzy handlowey, w których Europa wtedy była pogrążona, liczba europeyczyków przybyłych do Stanów Zjednoczonych, wynosiła 22,240. Niewiadomo gdzie poosiadali; lecz przypuszczając, że to się działo w stosunku do ważności Stanów Zjednoczonych. liczba ta dostarczyła tylko 2,446 nowych mieszkańców wyż rzeczonym czterem prowincyom; na wzroście 66,000 mieszkańców. wypadnie, że 63.554, przybyło z nowo-narodzonych. i z napływu z samychże Stanów Zjednoczonych. Emigracye do Stanów Zjednoczonych z Europy, są teraz daleko mnieysze, a jednakże ludność ich niemniey prędko wzrasta.

su, jak noszą koszule ze lnu, zamiast wełny (*), od czasu, jak zaczęto mieszkać w domach bardziey otwartych, więcey przewietrzanych, jak zaczęto zwracać uwagę na ochędóstwo, jak powiększono starania około młodzi, jak nauczono się leczyć choroby niegdyś nieuleczone, i uprzedzać napady niektórych chorób, np. ospy; życie ludzkie daleko jest dłuższém. Jednakże nie ta jest przyczyna pomnażająca ludność: bo skutek taki nie może bydź nigdy trwałym, chyba przez pomnażającą się produkcyą; ale to jest przyczyną, że jedna liczba ludzi rzadziey się odradza. Bardzo wielkie są korzyści, w tym nowym kształcie naszych zaludnień; lecz nie moja rzecz o tém teraz rozprawiać, okazałem to gdzieindziey (**).

Wiele faktów stanowczych i dość dziwacznych wśpiera tę uwagę i ją potwierdza: byłyby jeszcze daleko licznieysze, gdyby umiano oznaczyć to, co koniecznie jest potrzebném.

Wiadomo, naprzykład, że ludność Paryża znacznie się powiększyła od połowy XVIIIgo wieku. Nie wynosiła 600,000 dusz; teraz przechodzi 800000. Jednakże liczba narodzonych bynaymniey się tam nie powiększyła. *Lalande* znalazł, że średnia liczba urodzeń rocznych od 1745 do 1756, była 23,391; a od 1817—1821, dochodziła ledwo do 24,214 (***), tojest: 823 urodzeń więcey. Lu-

(*) Królowa Izabella Bawarska, żona Karola VI, była naypiérwsza we Francyi osoba, która zaczęła nosić koszule płócienne. Pierwiéy noszono koszule z serży, materyi wełnianey, i choroby skórne były daleko częstsze i trudnieysze do uleczenia.

(**) *Traité d'Economie politique* 5me edit. T. II. str. 391.

(***) *Statistique de Paris* par Mr de Chabrol Préfet de la Seine, publiée en 1826.

dność wzrosła o $\frac{1}{8}$, a liczba urodzeń o $\frac{1}{28}$. Jedno dziecko rodziło się na $25\frac{65}{100}$ mieszkańców, a teraz podobnież jedno się rodzi na 33 przeszło duszach. Podobne uwagi można uczynić nad postępem ludności w Londynie.

Widać, że naylepsze rachunki, na któ e się zdobyto w celu poznania ludności, są rzeczywiście niedoskonałe. Popisy są jedynym dobrym środkiem poznania liczby mieszkańców kraju; lecz ten środek będąc naypewnieyszym, jest oraz naytrudnieyszym ze wszystkich. Do popisu, trzeba pomocy władzy. Bez tego oycowie familiy, a nawet całe gminy, mogłyby nie zgodzić się na danie koniecznie potrzebnych objaśnień; nie znanoby liczby osób znaydujących się w stowarzyszeniach religiynych i cywilnych, w szpitalach, więzieniach; a nawet z pomocą władzy, prawda nie jest jeszcze łatwą do wykrycia. W krajach, gdzie obywatele składają podatki pogłówné, lub też obowiązani są do służby osobistey w woysku, naczelnicy rodzin podają wiadomości niedokładne. Urzędnicy sami częstokroć ukrywają prawdę, jużto dla własnego interesu, już dla swoich podwładnych. Zapewniano mię, że prefekt jednego z departamentów francuzkich (de l'Héraut), umiał dać miastu 35,000 ludności, gdy ono w samey rzeczy liczyło tylko 29,000, a tego dokazał zaliczając do miasta niewielką gminę, mało od niego odległą. Szukający przyczyny tey omyłki, uważali, że pensya, odbierana przez prefektów, wyższa jest, w miarę wielkości miasta, w którém oni przesiadują.

Czasem też interes mieyscowości skłania mieszkańców do zmnieyszania prawdziwego stanu lu-

dności. Wiadomo *np.* że prawa bramne, czyli weyścia do bram mieyskich, są we Francyi stosowné do liczby mieszkańców; płacą przedmioty spożycia swego taniey, gdy sami są mniey liczni; i można się obawiać, żeby wielu burmistrzów mieyskich, nie podawało wiadomości niższych od rzeczywistości (*). Ludność, urzędowie podana, miasta St-Etienne, wynosi 19,000 mieskańców, gdy w rzeczy samey ludność ta dochodzi do 50,000 dusz.

Trzeba więc starać się o dodanie do urzędu władzy administracyyney, jakiegokolwiek środka sprawdzania, służącego za zaręczenie, że nie tylko obliczenie dokonane zostało w epoce żądaney, lecz że się wykonało z pewną dokładnością.

W Stanach Zjednoczonych, popis ludności ma mieysce co 10 lat: każdy naczelnik rodziny albo przedsiębierstwa, obowiązany jest złożyć poczet wszystkich osób, składających dom jego, pod karą płacenia 20 dolarów (**). Robią tablicę z tych wszystkich wiadomości, i ta zostaje wywieszona na widok publiczny na głównym placu. Urzędnicy publiczni, zaniedbujący obowiązków swych w tey mierze, także poddani są karze pieniężney (***); ale też z drugiey strony otrzymują znaczną nagrodę za starania i koszta, których wyciąga ta czynność.

(*) Łatwo zająć lub wyłączyć z liczby mieszkańców miasta mieszczan, mieszkańców znakomitego przedmieścia, mającego zwykle osobnych urzędników.

(**) Kary té pieniężné, mogłyby służyć do zaspokojenia części kosztów popisu.

(***) Gdy już raz tablice wystawione zostaną na widok publiczny, za każdą niedokładność odkrytą, naznacza się kara pieniężna; tey połowa idzie na tego, co odkrył niedokładność, a druga na zaspokojenie kosztów popisu.

Glasgów jest może w Europie jedyném miastem, posiadającém naydokładnieysze wiadomości o stanie ludności; lecz potrzeba było do tego czynney gorliwości światłego obywatela P. *Clelanda.* Władza mieyska w 1829—20, naznaczyła go szczególnym komisarzem, i pozwoliła mu dobrać dziewięciu pomocników roztropnych, dostatecznie upoważnionych i opatrzonych. Tych jedynem zajęciem było chodzić od domu do domu, i zbierać od każdego naczelnika rodziny lub zakładu, wiadomości o płci, imieniu i wieku, osób od niego zależących. Przełożony nad popisem, starał się naprzód wyjaśnić, w ogłoszeniach umieszczanych w pismach publicznych, cel tey czynności; jedynie naukowy, a bynaymniey nikogo nie obrażający, po jey dokonaniu, wezwano wszystkich obywateli, tąż samą drogą, aby przyszli do bióra przełożonego nad popisem, dla sprawdzenia, czyli raporta były wierne, już to w tém, co się ściągało do ich własnych rodzin, już to co do innych.

Tym sposobem, nie tylko otrzymano liczbę prawie dokładną mieszkańców miasta 15,000 dusz mieszczącego, ale też ich podział, ze względu na wiek, płeć, professyą, stan bezżenny lub małżeński, urodzenie w kraju lub za granicą, podobnież liczbę domów zajętych lub też nie, i różnych innych wiadomości, mogących zapewne, dać wyobrażenie o stanie ludności, jak np.:

Liczba ogólna osób na rodzinę: $4 \frac{681}{1000}$.

Liczba dzieci, mniey niż 12 lat mających, porównana z resztą ludności, wynosi $\frac{1}{4}$ i $\frac{56}{1000}$.

Liczba osób na każdy pokóy: $2 \frac{1}{2}$.

Liczba żonatych porównana do innych mężczyzn: 21,473 na 47,521.

Liczba kobiét mężatek, porównana z liczbą innych osób płci żeńskiey: 21,473 na 56,730.

Można było dostrzedz, że środki używane do nabycia dań statystycznych, są dwojakie. Jużto używa się prosto postrzeżeń, jak kiedy się oznacza ludność jakiego mieysca przez popis, lub też ilość towarów wyprowadzanych lub wprowadzanych, po rozebraniu regestrów komór celnych. Jużto szukamy prawdy za pomocą rachunków *Arytmetyki polityczney*. Tak to się idzie od pewnych dań, dla dóyścia za pomocą wniosków, do innych dań, niemogących się otrzymać bezpośrednio. *Lagrange*, dowiedziawszy się od rozdających żywność woysku, o tém, co składa żywność żołnierza, zauważywszy prócz tego, że przynaymniey jedna piąta ludności całkowitey nié ma 10 lat wieku, i że dwoje dzieci i kobiéta spożywają tyle, co jeden mężczyzna dorosły, wniosł z tego o ludności Francyi. *Lavoisier* wyprowadził liczbę koni używanych we Francyi do uprawy roli, z ilości morgów uprawianych, a tę ostatnią z liczby miar zboża spożytego.

Widać, że w arytmetyce polityczney, jak i w statystyce, wszystko zależy od dokładności zasad. Długi szereg liczb, nie wystarcza do wystawienia prawdy. Kiedy piérwsza obserwacya jest błędna, mnożenia i dzielenia na tey zasadzie oparte, odwodzą badaczów od prawdy, zamiast przybliżenia ich do niey.

Jakkolwiek niedostateczne są jeszcze dzisiay środki zbierania dokumentów statystycznych, mogą jednak prowadzić do ważnych wniosków;

dowodem tego są wnioski P. *Daru* i P. *Karola Dupin*, którzy przyszli do okazania tak świetnie postępów ukształcenia, umysłowego i materyalnego Francyi. *Dokumenta té*, staną się zapewne pewnieyszemi, w miarę, jak narody będą się więcey cywilizowały. Próżność narodowa, przywiedzie je nawet do ich pomnożenia: bo można sądzić o nieoświeceniu i barbarzyństwie narodu, z obojętności, w jakiey zostaje względem swego stanu. Od chwili, w którey tém się zaymie, można sądzić o jego cywilizacyi i postępie.

Jeżeli, jak już było dowiedziono, można tylko z wielu statystyk wyciągnąć korzystne wypadki, i jeżeli dla pomnożenia statystyk, trzeba umiéć redukować je do dań istotnych, głównych, nie trzeba tam zaymować faktów przez się jałowych, z których nie można wywieść żadnych wniosków, ani uczynić żadnych przystosowań, należących raczey do opisania obyczajów i ustanowień stałych, niż do pocztu liczb rozmaitych, wystawianych przez Ekonomiją narodów pilnemu badaczowi. Statystyka ogólna Francyi, ułożona przez prefektów za rządów Bonapartego, zamyka części opisujące bardzo ciekawe, lecz które pochłonąwszy nieźmierne nakłady drukarni cesarskiey, i mnóztwo rez pysznego papieru, są zagrzebane w secinach tomów in folio i in 4to, których niepodobna przeczytać. Nie tamto powinny się znaydować, historya i starożytności jakiey prowincyi, miasta, wody mineralne krajowe, cudowne uleczenia, przypisywane takim a takim obrazom, festyny wieyskie, upodobanie w piciu, i wiele innych postrzeżeń, mogących mieć jakiś powab dla moralisty lub filozofa, lecz mających tę nie-

dogodność, że czynią xięgę zbyt obszerną dla czytelnika (*).

Nie myślę, żeby należało rozprzestrzenić statystyki, rachunkami arytmetyki polityczney, mogącemi się wyprowadzić z dań dostarczonych przez postrzeżenia; rachunkami mogącemi się rozciągać bez granic, a które publicyści mogą tworzyć podług potrzeby, i tak, jak im się podoba. Na co mnie podawać stosunek urodzeń i małżeństw do całkowitey ludności, jeżeli wiem, jaka jest ludność i liczba urodzeń i małżeństw? za pomocą tych dań będę miał stosunki, jeżeli będę ich potrzebował. *Rocznik bióra długości*, będący wszakże dziełem zamykającém wiele dań stanowczych pod małą objętością, byłby jeszcze krótszym, gdyby arytmetykom politycznym zostawiał staranie wyprowadzenia tego, co zowie *prawami śmiertelności, prawami zaludnienia.* okazującego na daney liczbie urodzeń, wiele zostaje indywiduow każdego wieku. Rozmaite stosunki nie są prawami: zmieniają się stosownie do sposobu życia ludów, i potrzeba koniecznie rozpoczynać postrzeżenia i rachunki podług epok i podług mieysc. A jako te tablice zkąd inąd mięszają sposoby życia bardzo różne, dają więc wypadki fałszywe, co do klass ubogich i dostatnich w społe-

---

(*) *W Statystyce Departamentu MontBlanc*, zapewne jedney z nayinteressownieyszych i naylepiey ułożonych, znayduje się przypowieść Syna rozrzutnego, pisana we cztérech różnych dyalektach mowy gminney w tey prowincyi, dla okazania, że ta mowa różna jest w każdym kantonie. W statystyce innego departamentu dowiadujemy się, że trzey bracia ożenili się z 15 niewiastami. W opisach mieyscowości bardzo zbliżonych, jest wiele powtarzań: też same rysy zbiegają się często w pięciu departamentach, zamkniętych w dawney Bretanii.

czności. Śmiertelność jest bardzo rozmaita w jednych i drugich; a kompanie chcąc użyć podobnych dań, w urządzeniu pensyy dożywotnich i assekuracyy życia, bardzo się zawiodły, przypisując osobom wybieranym długowieczność ogólną.

Zdaje mi się, że dostateczném byłoby raz tylko w 10 lat ogłaszać liczby, których nabyć bez wielkich kosztów i starań niepodobna, również jak i dania, w których biorąc wypadek z jednego roku ogólnego nad innemi wielą, unikamy ocenień przesadzonych mniey lub więcey, a przeto fałszywych.

Naypierwszy rozdział Statystyki dziesięcioletniey powinien wynikać z popisu rzeczywistego. To jest zasadą wszelkiego użytecznego badania. Cóż dla ludzi jest interesownieyszém nad nich samych? Co wpływa na ich położenie mniey lub więcey szczęśliwe, oto stosunki zachodzące między ich liczbą i środkami, któremi rozrządzają, a nieszczęściami ich uciskającemi. Prócz tego, stosunki te się odkrywają za pomocą porównania, kombinacyi rozmaitych okoliczności społeczeństwa, z tą istotną zasadą, tojest z ludnością.

Liczba urodzeń, małżeństw, śmierci, mieści się zazwyczay w rocznych statystykach, albo *rocznikach statystycznych*, ponieważ wynika z rozbioru regestrów *stanu cywilnego*, będących tym autentycznieyszemi, i tym prawdziwszemi, im są świeższe, a nierówności, sprzeczności tam znalezione, mogą się sprostować przez średnią proporcyonalną jednego roku na 10ciu, i ta może bydź wypisana w statystyce 10cioletniey. Toż postrzeżenie przystosować się może do głównych produkcyy, jak np. zboża; ilości zawsze niepewnych,

i gdzie różnice roczne gubią się, aż do pewnego punktu w średniey produkcyi.

Nie jest koniecznie potrzebném oznaczać, więcey nad raz jeden w lat dziesięć, obszar ziemi uprawianey pod zbożem (*), łąkami, lasami, winnicami, jarzynami i drzewami owocowemi. Bardzo mało liczymy takich płodów, tak przemysłu, jako i handlowych, którychbyśmy kwotę oznaczyć mogli: bo wyjąwszy płody, o których ilości skarb koniecznie wiedzieć musi, z przyczyny ustaw, które na nich ciężą, jak napoje mocne, sól, tobaka, i t. d. nadobfitość produkcyy wewnętrznych, tojest kształty, które nadają płodom sztuki i handel wewnętrzny, mogą podlegać bardzo wątpliwym ocenianiom.

Wyliczenie źwierza, jak koni, osłów, mułów, bydła rogatego, wełnistego, nie mogą mieć mieysca, tak jak ludzi, co lat dziesięć; to wystarcza do okazania postępu lub upadku pomyślności kraju, i do objaśnienia lat środkujących.

Stan przychodów i wydatków, to, co pospolicie *budżetem* zowią, ponieważ musi bydź koniecznie wiadomym corocznemu prawodawstwu, szczególniey pod rządami reprezentacyynemi, powinien przynaymniey w summach bydź częścią roczników statystycznych; lecz w budżecie mieyscowości można przestać na oznaczeniu roku środkującego między 10cią (**): bo, gdy przyczyniają-

(*) Pod gruntami zbożowemi, rozumieć należy ilość ziemi rocznie uprawianey; tojest: w krajach, gdzie zaprowadzone zmiany trzyletnie, nie liczą się do pól zbożowych, i za takie się liczy trzecia część majątku lub posiadłości.

(**)W Statystykach, nie trzebaby wystawiać budżetów, będących tylko projektami przychodów i wydatków, lecz przychody i wydatki istotnie wykonane, nazywające się

cy się do opłat mogą wiedzieć, z różnych rachunków administratorów i reszt po rachunku pozostałych, na co swe pieniądze wydawali; publicysta potrzebuje tylko wiadomości: jaki jest wydatek prowincyi albo miasta w roku powszechnym, ogólnie wziętym.

Śmiało rzec można, że z rocznych produkcyi i spożyć, bardzo mało jest takich, o których mieć można mniey więcey dokładne wiadomości. Jak wiedzieć: ile gospodarz spożył płodów swego gospodarstwa? familija z produktów swey dziedziny? fabrykant z produktów swego zakładu? a jednakże wszystkie te płody, stanowią część ogólgolney produkcyi kraju. Dosyć będzie oznaczyć w statystykach dziesięcioletnich wiadomości, mogące się zebrać w tey mierze.

Trzebaby także w nich umieszczać niektóre fakta fizyczne, wpływające na losy ludzkości; lecz których wypadki dają się uczuwać, aż po upływie pewnego przeciągu czasu: jak wpływ wyniszczenia lasów na ilość dżdżu spadającego corocznie. Prócz doświadczeń bezpośrednich, można w tym względzie wyrachować nawet dość dokładnie ilość wody upływającey w rzekach(*). Licz-

---

we Francyi, *rachunkami działań takiego roku.* Nieszczęściem te rachunki są stanowczo urządzane, aż w kilka lat po skończeniu roku. Niepodobna też pomieścić w naszych statystykach istotnych przychodów Państwa, tak ważnego przedmiotu dla Ekonomii towarzyskiey społeczney. Jedyną dobrą metodą jest ta, którey się trzyma Anglia i wszyscy dobrzy handlarze w swoich inwentarzach, a zależy na uważaniu, za przychody lub rozchody roczne, tych tylko wydatków, które się uskuteczniły w ciągu tego roku, i na zaliczaniu do gotówki wszystkich kapitałów, zostających w kassie na końcu roku, jak gdyby były częścią przychodu roku następującego.

(*) Można zmierzyć szerokość wody przy moście jakimkolwiek, średnią jey wysokość i szybkość w rocznym biegu; to zaś okaże nam wzrost czyli powiększenie się wód.

ba dróg i ich stan, podobnież stan rzek i kanałów żeglownych, również zasługują bydź umieszczanemi w statystykach dziesięcioletnich: bo ułatwienie kommunikacyi, a przeto łatwość cyrkulacyi dostatków, jest jednym z głównieyszych żywiołów bogactwa narodowego.

Nakoniec rozdział statystyk dziesięcioletnich, który za nader ważny poczytuję, a którego dał przykład P. Prefekt Departamentu Sekwany (*), w bardzo interessownych uwagach o mieście Paryżu, jestto: *średnia cena głównych przedmiotów spożycia.* Wiadomo: że narody są bogate, w miarę taniości i obfitości przedmiotów do spożycia; albo raczey, że te dwa wyrażenia, jednoż i to samo nam wystawiają. Przeto ceny zpomiędzy wszystkich faktów naywięcey nam udzielają światła w poznaniu stanu ludów. Wiem, że ceny o tyle wartość swą mają, o ile znamy wartość monet, czyli drogich kruszców; lecz cena wielu przedmiotów, a nadewszystko przedmiotów ogólnego spożycia, przedstawia jeden z naywybornieyszych środków, poznania wartości samychże drogich kruszców. Gdybyśmy mieli wiadomość o cenie rozmaitych przedmiotów w starożytności, mielibyśmy daleko prostsze wyobrażenie o ekonomii starożytnych ludów.

Roczniki statystyczne, powinny obeymować, prócz przychodów i wydatków rządu, stan przywozu i wywozu, nie dla poznania bilansu handlowego, którego one nie okazują (**), lecz ponieważ

(*) Obacz: Recherches statistiques sur la ville de Paris et le Departement de la Seine par M. LeComte de Chabrol. Paryż, 1826, in 4to. Tablice 86, 87, 88, 90 i 130.

(**) Stan wywozu i przywozu, nie okazuje całości przedmiotów handlu, przechodzących z jednego do drugiego kraju;

mimo niedokładność deklaracyy przez kupców podawanych, dają przynaymniey przybliżone wyobrażenie o potrzebach konsumentów każdego kraju o ważności odbytu.

Skoro przesądy o równowadze handlowey nie będą już istniały, trzeba będzie przywiązać się do oznaczenia raczey ilości, niż wartości towarów przechodzących w jednym i w drugim kierunku przez granicę. Co do wartości wysyłanych i przywożonych towarów, można nabydź objaśnień od negocyantów.

Co do minerałów, których wartość corok wydawaną oznaczyć, jest nayważnieyszą rzeczą; w tych piérwsze mieysce trzyma *węgiel ziemny*, ponieważ ciepło naywięcey jest w użyciu we wszystkich działaniach fizycznych, a lasy nie tak łatwo odradzać się mogą; potém *żelazo* naybardziey ze wszystkich metalli używane (*); potém *sól*, i t. d. Prawa fiskalne o naywiększey części tych płodów, naypewnieyszych środków dostarczają do poznania ich ilości. Toż samo powiedzieć można i o *rybołowstwie*.

Roczniki, mogą też dadź poznać jeszcze ważność pewnych konsumpcyi, płacących do skarbu daninę, jakoto: liczbę pism peryodycznych; szkół narodowych i prywatnych, a czasami też i liczbę uczniów w nich się znaydujących, wyroków wydanych w sprawach kryminalnych; a nawet wy-

---

mianowicie, drogich kruszców i kamieni, i wszystkiego, co za kontrabandę uchodzi. Wiernieyszemi się staną w miarę zmnieyszenia zakazów, i gdy chytrość będzie mniey popłatna.

(*) Wartość żelaza rocznie wydobywanego we Francyi lub w Anglii, bardzo przewyższa wartość srebra w Peru produkowanego.

darzeń znacznieyszych, jedynie ciekawość zaspakajających, jak kamienie z nieba spadłe (*).

Zdając sprawę z ubytków rocznych w ludności, ważną bardzo jest rzeczą wspomnieć o wieku zmarłego, i, ile można, o chorobie, z którey zszedł ze świata, i o professyi. Wiadomości te okazują wpływ professyi na długość życia; a średnia długość życia, naypewnieyszą może jest skazówką stanu ludu. Wiadomo jest z dań, wprawdzie bardzo niedokładnych, których do dziś dnia statystyka dostarczyła, że trwałość średnia życia ludzkiego, bardzo się pomnożyła od jednego lub dwóch wieków; zkąd wnieść można, że byt dobry rodu ludzkiego cale się podniósł w większey części narodów cywilizowanych; lecz statystyki poźnieysze dadzą może wnukóm naszym, wiadomości dokładnieysze i szacownieysze w tey mierze. *H. D.*

PODRÓŻE.

Listy o Egipcie P. Szampoliona młódszego (**).

Alexandrya 29 *sierpnia* 1828.

List móy z Aryygentu obeymował dziennik podróży od 31 lipca: dnia mego wybrania się z Tulonu, do 7 sierpnia, w którym z żalem opuścili-

(*) Ta ostatnia okoliczność, bardziey należy do Almanachów, podobnież jak fenomena niebieskie, postrzeżenia meteoroligiczne; ale też w wielu przypadkach, mianowicie w prowincyach drugiego rzędu, mało bogatych w fakta statystyczne, rocznik statystyczny i Almanach, mogłyby bydź połączone.

(**) Bulletin des sciences historiques, 1828 septembre N. 9.— 1829 janvier N. 1. février N. 2.

śmy brzegi Sycylii. Rządzca w Girgenti uznawszy nas za dotkniętych zarazą grassującą w Marsylii, nie wpuścił nawet do portu; napróżno usiłowałem przekonać o fałszywości tego mniemania wysłanych od rządzcy dla rozmówienia się ze mną urzędników, stronili odemnie jak od zapowietrzonego i ze drżeniem ledwo o kroków trzydzieści ośmielili się ze mną pomówić. Uznali nas za dotkniętych zarazą; trzeba więc było rozstać się na ten raz z nadzieją oglądania pięknych świątyń greckich, naylepiey ze wszystkich w Sycylii, zachowanych. Ze smutkiem jęliśmy się dalszey żeglugi i nazajutrz to jest dnia 8 sierpnia ominęliśmy Maltę.

Opłynąwszy Cyrenaikę, przylądek Rasat, i płynąc niejakiś czas po zabrzeżu białym i niższym Afryki, nie doznając zbytecznych upałow, uyrzeliśmy nareszcie d. 18 zrana posadę dawnego *Tapoziris*, dzisiay wieżą Arabów zwanego. Tak zbliżaliśmy się do kresu naszey żeglugi: już za pomocą szkieł postrzegaliśmy kolumnę Pompejusza, całą przestrzeń starego portu alexandryyskiego, i samo już miasto, którego widok coraz stawał się wspanialszym; bielejące w dali budowy przeświecały się przez obszerny las masztów. Za wpłynieniem do portu, wystrzał działowy naszey korwety, sprowadził do nas stérnika arabskiego, który przez rafy kierując naszym okrętem stanął na mieyscu bezpieczném wśród starego portu. Otoczeni byliśmy ze wszech stron okrętami francuzkiemi, angielskiemi, egiptskiemi, tureckiemi i algierskiemi, nieco daley zamykały ten widok szczątki statków wschodnich, ocalonych z pogromu Nawaryńskiego. Wszystko naokoło było spokoynie,

i otoż pomyśliłem sobie, dowod potężnego wpływu vice-króla egipskiego na swych poddanych.

Jak tylko w porcie stanęliśmy, wielu wyższych oficerów okrętów francuzkich nas odwiedziło, udzielając mieyscowych wiadomości. Sam kanclerz jeneralnego konsulatu Francyi raczył widzieć się ze mną i oświadczyć ukłon od P. Drovetti, przebywającego z vice-królem w Alexandryi. Tegoż samego wieczora o godzinie szóstey wysiadłem na ląd z naszym komendantem i moimi towarzyszami podróży, Rosellinim, Bibent, Ricci i kilku innymi: za pierwszém stąpieniem ucałowałem ziemię egipską, której tak długo wyglądałem. Natychmiast otoczeni zostaliśmy mnóstwem przewodników osłów, (są to fiakry tameczni) i dosiadłszy tych źwierząt, wjechaliśmy do Alexandryi.

Opisy tego miasta są niedostateczne i nie mogą o nim dać czystego wyobrażenia; na wszystko patrzaliśmy, jak na antypodów, jak na świat zupełnie nowy i odmienny; kurytarze napełnione kramami, a około nich pełno ludzi różnego koloru, psów i wielbłądów; zewszech stron wychodzące chrapliwe krzyki zmieszane z wrzaskliwym głosem kobiét i dzieci w pół nagich, dusząca kurzawa, tu i ówdzie kilku magnatów przepysznie ubranych, rządzących zręcznie koniem w bogate rzędy przybranym, oto jest krótko mówiąc widok ulic alexandryyskich. Po półgodzinney jeździe na naszych osłach w różnych kierunkach odbytey, przybyliśmy do P. Drovetti, którego uprzeyme przyjęcie, dopełniło naszego zadowolenia. Zdziwiony poniekąd moiem przybyciem w takich kraju okolicznościach, upewnił mię jednak,

że żadney w naszych śledzeniach nie doznamy trudności, że zaufanie jego, jakie w kraju sobie zjednać potrafił, przez szlachetne i bezinteressowne postępowanie, może bydź pewną poręką jego przyrzeczeń. Postawił nas zaraz w pałacu francuzkim, w dawnieyszey główney kwaterze naszego woyska. Obrałem sobie niewielki apartament, gdzie mieszkał Kleber, i nie bez mocnego wzruszenia, położyłem się w tey alkowie, gdzie sypiał zwycięzca Heliopolu.

Pamiętają jeszcze wszędzie w Alexandryi Francuzów. Słyszałem bicie bębnów z piszczałkami egipskiemi na notę paryzką. Wszystkie dawne woyskowe francuzkie marsze przyjął do narodowey muzyki Nizan-Gedid, a starzy Arabowie mówią dotąd jeszcze po francuzku. Przed trzema dniami, kiedym bardzo rano szedł zwiedzić obelisk Kleopatry, spotkałem starego oślepłego Araba, którego dziecię prowadziło; kiedy się za zbliżeniem dowiedział, że jestem Francuz, witając mię ręką wyrzekł: *Bon jour, citoyen, donne moi quelque-chose; je n'ai pas encore déjeuné.* Nie chcąc, ani mogąc się oprzeć takiey wymowie, sypię do ręki Araba wszystkie, jakie miałem przy sobie drobne, które za dotknięciem poznawszy zawołał: *Cela ne passe plus ici, mon ami.* Dałem mu więc piastra egipskiego; *Ah! voila qui est bon, mon ami*, dodał staruszek; *je te remercie, citoyen.* Takie spotkanie w pustyni, warte jest zapewne dobrey opery w Paryżu.

Zwiedziłem wszystkie okoliczne pomniki: kolumna Pompejusza nic nie ma nadzwyczaynego; nie porzuciłem jey jednak bez korzyści. Wznosi się na grubey podstawie z dawnych zwalisk zbudo-

waney, między któremi postrzegłem rznięte ozdoby Psametycha II. Częściey zwiedzałem obeliski Kleopatry, jeden z nich stojący darowany został naszemu Królowi przez Paszę Egipskiego, i spodziewam się przedsięwzięcia potrzebnych środków dla sprowadzenia go do Paryża. Drugi obalony na ziemię należy do Anglików. Już kazałem pod moiem okiem poprzepisywać będące na nich napisy hieroglificzne. Mogę powiedzieć, że po raz pierwszy będziemy mieli dokładny ich rysunek. Oba te obeliski o trzech rzędach napisów na każdey stronie, wzniesione były przez Merysa, przy wielkiey świątyni słońca w Heliopolis. Napisy poboczne są Sezostrysa, a jeszcze dwa inne, wcale krótkie, ze strony wschodniey, są następców jego, a tak trzy epoki znaydują się znaczone na tych pomnikach; sześciościenna staro żytna podstawa z granitu czerwonego, dotąd jest widoczna; kopiąc zaś naokoło pod przewodnictwem architekta P. Bibent, znaleźliśmy jeszcze u spodu trzy stopnie roboty greckiey albo rzymskiey.

Zrana o godzinie 8^{mey}, 24 sierpnia, przyjął nas vice-Król Egiptu. Zaymuje wiele pięknych domów, starownie zbudowanych i w guście pałaców konstantynopolitańskich; budowy te pięknego weyrzenia położone są na dawney wyspie Faros. Udaliśmy się wszyscy w komplecie, poprzedzeni przez P. Drovetti, wszyscy naystroyniey ubrani, jedni w koczu, drudzy na osłach, towarzysząc pojazdowi.

Kiedyśmy weszli do sali Dywanu, postrzegliśmy mnóstwo urzędników, z którey przeszliśmy do drugiey, tam w rogu między dwóma oknami siedział vice-król w ubiorze skromnym, trzy-

mając w ręku lulkę bogato nasadzoną dyamentami. Wzrostu jest miernego, a wyraz twarzy pełny podziwiającey wesołości, w osobie tak ważnemi zajętey sprawy. Oczy ma nader żywe, poważna biała broda okrywa mu piersi. Zapytawszy się nas z nowin, raczył oświadczyć, że cieszy się z naszego przybycia. A kiedym na żądanie jego, skreślił w krótkich wyrazach plan mojey podróży, prosiłem o użyczenie potrzebnych firmanow, które natychmiast otrzymaliśmy z dwóma czauszami vice-króla, wszędzie nam odtąd towarzyszącymi. Poczém J. K. M. rozmawiał z nami o sprawie Greków, i udzielił świeżey wiadomości o śmierci Ahmed-Paszy. Następnie czestował nas kawą, i wreszcie uprzeymie pożegnał. Względy te równie,jak wiele innych pomocy,winni jesteśmy nieograniczoney dobroci P. Drovetti.

Toskański oddział naszych podróźników pod przewodnictwem P. Rosseliniego, przyjęty był przez vice-króla nazajutrz, to jest d. 25 sierpnia, przedstawiony przez P. Rossetti jeneralnego konsula Toskanii. Otrzymał toż samo przyjęcie, też same przyrzeczenia i opiekę. Egipt mówił vice-król będzie dla nas, jakby drugą oyczyzną, i jestem przekonany, że nie mało go zniewala położone w nim zaufanie europeyskich rządów, upoważniających nasze przedsięwzięcia w teraznieyszych okolicznościach.

Alexandrya 13 *września* 1828.

Wszystkie przygotowania do podróży już są załatwione i jutro wyjeżdżamy do Kairu. Dwa statki powiozą nas Nilem, jeden nazwany Izys, jest z rodzaju nay większych *maash*; drugi mniey-

szy Athyr z rzędu *dahabie*, a tak żeglować będziemy pod opieką dwóch nayweselszych bóstw Egiptu. Od Alexandryi aż do Kairu, zatrzymamy się tylko w *Keriun*, dawném Chereus i w *Ssa-el-Hagar*, dawném Sais, mieyscach rodzinnych Psametycha i Apriesa; obeyrzę w *Sauafe*, oyczyznie Amazysa, czy zostały jeszcze jakie szczątki Siuf, a w Sais, jakie ślady budowy, gdzie Plato i tylu innych Greków uczyło się.

Tylko co rozstałem się z wicekrólem, który nas pożegnał, jak można naygościnniey i naygrzeczniey; oświadczyłem mu wdzięczność za otwartą dla nas opiekę. Odpowiedział na to: że gdy Monarchowie chrześcijańscy postępują z jego poddanymi tak przyzwoicie, wywzajemnić się ma sobie za obowiązek. Kiedyśmy mówili o hieroglifach, prosił mię o wytłumaczenie napisów obelisków alexandryyskich. Przyrzekłem mu to z całego serca, i w przekładzie tureckim oddam mu je jutrzeyszego poranku. Zapytywał mię, jak daleko w mojey podróży zapuszczę się w głąb Nubii, a wszędzie przyrzekł mi pomoc i wsparcie; oświadczyłem mu wdzięczność w naypochlebnieyszych wyrazach, na co mi zręcznie i uprzeymie odpowiedział. Słowem ci muzułmani ujęli nas swém otwartém postępowaniem.

---

z Kairu 27 września 1828 r.

Zawiesiwszy flagę francuzką, opuściłem Alexandryą 14 t. m.. Płynęliśmy kanałem *Mahmudieh*, staraniem Paszy, pod dozorem PP. Coste i Masi wykopanym: ciągnie się on w kierunku dawnego kanału Alexandryyskiego, lecz prostszą drogą zmierza do Nilu. Nazajutrz o świcie wy-

płynąwszy na rzekę, uczułem całą radość, jakiey doznają Arabowie zachodni, kiedy, mijając libiyskie piaski Alexandryi, uyrzą zieleniejące pola Delty, okryte rozmaitém drzewém, ponad wierzchołkami którego jaśnieją krocie minaretów licznych wiosek zabudowanych na tey błogiey ziemi. Widok jest prawdziwie zachwycający, a głoszona żyżność roli egipskiey nie przesadzona.

Rzeka płynie niezmiernie szeroko, wśród prześlicznych nadbrzeży. Dnia 16 rano stanęliśmy w okolicach *Ssa-el-Hagar*, gdzie mieliśmy źwiedzić zwaliska w Sais.

Ze strzelbą na ramieniu idąc do wioski spłoszyliśmy dwóch szakalów, lecz strzały nasze były daremne. Zmierzaliśmy daley do obszernego zwalisk obwodu na samym wstępie od nas postrzeżonego. Naprzód uyrzeliśmy groby z cegieł murowane, po wierzchu których walało się mnóztwo szczątków garncarskiey roboty, wziąłem z nich kilka ułamków tych pogrzebnych posążków: weszliśmy wyłamaną bramą, na weyrzenie w smaku nowożytnym zbudowaną. Nie będę opisywał wrażenia jakiego doznałem przeszedłszy tę bramę, kiedym uyrzał ogromne massy na 80 stop wzniosłe, podobne do skał od piorunu albo trzęsienia ziemi rozwalonych. Pobiegłem do środka tego obwodu, i postrzegłem dalsze budowy egipskie z cegły surowey na 15 cali długiey, a 7 szerokiey, były to także groby. Katakumby te w Sais, których olbrzymie zwaliska do dziś dnia jeszcze mają kilka piąter, ciągną się na 1,400 stop wzdłuż, a na 500 wszérz; w niektórych jeszcze stancyach znaydują się wielkie naczynia gliniane, które zamykały w sobie wnętrzności zmarłych.

W lewo i w prawo tego grobowego mieysca wznoszą się dwa wzgórki: na jednym z nich znalezliśmy szczątki szarego i czerwonego granitu, oraz marmuru białego, zwanego Tebańskim. Ostatnia ta okoliczność mocno zaostrzy ciekawość P. Dubois, tyle już pracującego nad opisaniem materyałów rzeźby starożytney. Na białych bryłach marmuru znaydują się wyrźnięte napisy Faraonów, z tych znamienitsze pozbierałem.

Rozmiar tego prostokątnego obwodu otaczającego budowy jest zadziwiający, krótsze jego boki mają górą 1,400 stóp, a dłuższe 2,160 długości, więcey zatém 7,000 stóp naokoło. Wysokość tego muru pewnie 80ciu, a grubość 50ciu stóp dochodzi.

Mury te musiały, jak mi się zdaje, zamykać znamienitsze budowy święte w Sais. Pozostałe szczątki wszystkie zdają się wskazywać mieysca grobowe; a wnosząc z napomknień Herodota, mogły otaczać groby *Apriesa* i jego przodków, królow *Saidzkich*. Po drugiey stronie bydź może pomnik grobowy przywłaszczyciela Amazysa. Część zaś obwodu ze strony Nilu mogła zawierać wielką świątynię Neith czyli Minerwy, jedney z wyższego rzędu bóstw Saidzkich. Nieopodal wznosi się trzeci grobowiec, przeznaczony był, jak zdaje się, dla ludzi klass wyższych. Niemało już tam dokopano się odkryć i widziałem ogromney wielkości z zielonego bazaltu sarkofag strażnika świątyń z czasów *Psametycha* II. Za powrótem do niższego Egiptu, każę w tém i wielu innych mieyscach kopać, jeśli mi tego przychody dozwolą. Z małym bowiem kosztem można się wielkich odkryć spodziewać, i mocno

bym się smucił, gdybym zmuszony był porzucić te mieysca, nie zdobywszy wybornych pomników, któreby mogły przyozdobić nasze królewskie źbiory, i przyświecić historycznym pracom naszych uczonych.

Z rana d. 19 uyrzeliśmy Piramidy, i chociaż w odległości mil czterech mogliśmy już ocenić ich ogrom. Przed drugą z południa stanęliśmy w końcu Delty, właśnie w tém mieyscu, gdzie rzeka rozdziela się na dwa ramiona, Rozettę i Damiettę. Widok wspaniały, a szerokość Nilu zadziwiająca. Na zachód wśród gajów palmowych wznoszą się Piramidy; mnóztwo czółnow i statków krąży w różnych kierunkach; na wschód leży w malowniczém położeniu na drodze do Heliopolu, wieś *Schoraseh*; góra *Mokattam*, dzwigająca na swym wierzchołku twierdzę Kairu, a od spodu zakryta, jakby jakim lasem wieżyczek minaretowych stolicy, tworzy tło tego pięknego widoku. O trzeciey wyraźniey już postrzegliśmy Kair, tam to maytkowie domawiali się o *bakshis* szczęśliwego przybycia. Mówca i dway jego towarzysze dziwacznie byli ubrani: mieli czapki w kształcie głowy cukru, ubarwione wysokiemi kolorami; ogromne brody i wąsy przyprawione z konopnego białego zgrzebia; mocne ściśnienie powicia wszystkie ich części ciała wydatnie rysowały; a przytém jeszcze każdy z nich dziwnie był nastrzępiony sztucznie jakby pokarbowaną bielizną. Ubior i całe ich ułożenie niezmiernie przypominały starych Faunów, malowanych na greckich dawnego stylu naczyniach. W kilka chwil potém statek nasz osiadł na mieliźnie, maytkowie rzucili się do wody na ratunek, wzywając pomocy

Allah, a skuteczniey jeszcze swych silnych ramion; po większey części marynarze ci nadzwyczayney siły, mają piękną i prawdziwie herkulesową postawę, a kiedy wyłażą z rzeki, przysiądz trzeba, że to są świeżo odlane z bronzu posągi. Po pułgodzinnym trudzie oswobodziwszy statek przybiliśmy do portu *Bulaq*. Nazajutrz na czele całey karawany wjechałem do Kairu. Janczar konsulatu zaczynał szereg, drogmana miałem przy sobie, a za sobą cały móy orszak. Uroczysty ten wjazd podobał się niemało patrzącym Arabom, i słyszałem, jak z pewnym rodzajem zadowolenia wykrzykiwali (Fransacy) Francuzi.

Przybyliśmy w dobrą porę do Kairu; właśnie były to dni obchodu narodzenia Proroka. Obszerny i wspaniały plac, *Ezbekieh*, napełniony był śpiewakami, tancerzami i śmieszkami, okryty pięknemi namiotami, pod któremi pobożne odbywano obrządki. Tu muzułmanie, siedząc odczytywali rozdziały z Koranu, tam trzystu nabożnisiów, uszykowanych w szeregi równoległe, bez końca bijąc pokłony, śpiewali chorami *La-Allah-el-Allah*. (Niemasz innego Boga jak Bóg) ówdzie innych pięćset prawdziwych opętańców w półkole stojących skakało w takt, wydobywając z głębi swych piersi utrudzonym głosem imie *Allah*, tysiącznie powtarzane, ale tonem tak głuchym i podziemnym, że w życiu mojém nie słyszałem tak piekielnego choru; zdawało się, że ten ryk czyli to beczenie okropne wychodziło z głębi Tartaru. Tym religiynym obchodom towarzyszyło mnóztwo muzyków i nierządnic; wszelkie gry i zabawy razem się łączyły: pomięszanie to zabaw światowych z religiynemi obrządkami przy

dziwnych postawach i ubiorach tworzyły widowisko arcy-ciekawe, którego nigdy nie zapomnę.

Z przesadą wielu mówi o niezdrowym klimacie Kairu, co do mnie, tego nie doświadczyłem, a tak okrzyczana wązkość ulic; ledwo od ośmiu do dziesięciu stóp szerokości mających, wcale jest dobrze zastosowana do klimatu i służy za schronienie od nieznośnych skwarów słońca. Chociaż niebrukowane, ale nad podziw czysto są utrzymywane. Cały prawie Kair składa się z pomników; większa część domów jest z kamienia, i każda prawie brama, nosi piętno rzeźby arabskiey: mnóztwo meczetów, jedne nad drugie pięknieyszych, okrytych nayślicznieyszemi arabeskami, i ozdobnych w bogate minarety, dają tey stolicy widok prześlicznie urozmaicony. Przebiegłem ją wzdłuż i wszérz po wszystkich ulicach, a jeszcze codzień nowe odkrywam budowy. Dzięki dynastyi *Tulumidów*, Kalifom *Fatymickim*, Sułtanom *Ayubickim* i Mamelukom *Baharyckim*: Kair dotąd jeszcze jest miastem Tysiąca i jedney nocy, chociaż dzicz zniszczyła lub dozwoliła zniszczyć powiększey części rozkoszne płody sztuk i cywilizacyi Arabów. Odbyłem piérwsze nabożeństwo w meczecie Thulum, w 9tym wieku zbudowanym; chociaż wpół rozwalony, może się jeszcze nazywać wzorem wytworności i wielkości, którym dosyć wydziwić się nie mogę. Kiedym wszedł wewnątrz i stosownie do zwyczajów pobożnych, boso stąpałem po marmurowey uświęconego zakresu posadzce, uyrzałem naypięknieyszy bez wątpienia pomnik arabski, jaki tylko dotąd został w Egipcie. Wykończenie rzeźby przechodzi wszelkie opisanie, a szeregi je-

dnych po drugich następujących portyków, czarowny sprawiają widok. Nie wspomnę już ani o innych meczetach, ani o grobach Kalifów i Sułtanów mameluckich, tworzących naokoło Kairu, jakby drugie miasto, jeszcze wspanialsze od piérwszego, odprowadziłoby to mię od mego przedmiotu, a nie zaymując się nowym Egiptem, przestanę na dawnym.

D. 22 września, odwiedziłem w twierdzy rządcę *Habid-Effendi*, niepospolitém wicekróla zaszczyconego zaufaniem. Przyjął mię naylepiey, rozmawiał wiele o pomnikach wyższego Egiptu i podał rady wygodnego nad niemi zastanawiania się. Wyszedłszy ztamtąd, przebiegłem twierdzę, poznachodziłem ogromne bryły kamienia, mające na sobie płazkorzeźbę, wyobrażającą *Psametycha II*, którą kazałem dokładnie przerysować. Inne bryły rozproszone, należące do tegoż samego pomnika w Memfis, zkąd te kamienie sprowadzono, wskazały mi ciekawą okoliczność. Każdy z tych kamieni ociosany, nosi znak, za jakiego króla wyłamany z gór został; napis królewski, z innym obok położonym wyjaśniającym przeznaczenie tych brył do Memfis, są głęboko wyrżnięte. Zebrałem z różnych brył znaki trzech królow, następnie po sobie panujących: *Psametycha II*, jego syna *Apriesa* i *Amazysa;* te więc trzy napisy wskazują nam, jak długo ciągnęło się budowanie gmachów, których owe kamienie są cząstką. Nieco daley, leżą zwaliska pałacu królewskiego, sławnego *Saladyna*: przed cztérema laty pożar pochłonął pokrycie tych gmachów, a od kilku miesięcy rozbijają częściami szczątki tego wielkiego i pięknego pomnika. Stoi jeszcze

więcey 300 kolumn z granitu czerwonego, noszących dotąd ślady sutey pozłoty, a ogromne ich kapitele rzeźby arabskiey, walają się u dołu wśrzód innych zwalisk. Te kapitele przystosowane od Arabów do pozostałych kolumn greckich czy rzymskich, pochodzą z brył granitowych, rozwalin w Memfis, i większa ich część nosi dotąd ślady rzeźby hieroglificzney, nawet na jedney z nich znalazłem płaskorzeźbę, wyobrażającą króla *Nektaneba*, czyniącego ofiary bóstwom. W jedney z moich odwiedzin twierdzy, gdzie przerysowałem szczątki pomników egipskich, widziałem sławną studnię *Józefa*, tojest studnię wykutą na rozkaz Saladyna wielkiego (Salah-eddin Jussuf), nieopodal od rezydencyonalnego pałacu w twierdzy. Zawczoray odwiedziłem *Muhammeda-Bey* defterdar (podskarbiego paszy), pokazywał mi w Bulaq nad Nilem swóy dóm, w którego ściany, dla ozdoby, powmurowywać kazał *piękne płazkorzeźky egipskie*, sprowadzone z Sakhara: jestto znaczący krok jednego z ministrów paszy, dosyć głośnego ze swey oppozycyi wszelkiey reformie.

Zdrowie mi tu służy ciągle i lepiey niż w Europie, bo też tu innym zupełnie jestem człowiekiem; na ogoloney głowie noszę ogromny turban; ubiéram się całkiem po turecku, piękny wąs pokrywa me wargi, a széroki miecz wisi u boku: ubiór ten jest zbyt ciepły, i takito właśnie naystosownieyszy jest w Egipcie; gdzie pot nie jest przykrością i wpływa na zdrowie. Arabowie wszędzie mnie biorą za krajowca; wkrótce równie ich będę mógł łudzić mową, jak teraz postawą.